

OBIKTARIUM

| 08.02.14 | error | return command

SECTION 1 | introduction

● | 1 | 27.11.13 | 16:52 ver. 1
navi zone 435877

Zaparkowałem przy Żabce czy może Biedronce. Dziwne, że nie zwróciłem na to uwagi, przecież to miejsce gdzie skończyła się poprzednia historia... Nieważne. Na horyzoncie majaczył lokalny drapacz chmur podświetlony wycelowaną w niebo, trupią smugą fioletu. Zacząłem błądzić pomiędzy betonowymi gmachami politechniki. Monument nauki, wydziały chemii organicznej, pracownie IT, faceci w okularkach. Obsługiwałeś już ten protokół Microsoftu? Tak, mam to w systemie... Było zimno, ciemno i zwyczajnie. Chodnik, studentka, pytam którąś, nie wie, idę dalej. Kilometry fasad, w plastikowych okiennicach aureole LED, podświetlenia myszek, szum wentylatorów. Tak tak, prosto, jeszcze kawałek. W końcu trafiam na miejsce. Brodaty stróż, automatyczne drzwi jak na jakiejś izbie przyjęć. Oczywiście winda cała w chromie, jak chorować to nowocześnie. Przede mną Atrium, dziura w bycie, dookoła przeszklone laboratoria, naukowcy wychodzą tylko na przerwę, na pierogi ruskie, poziom polskiej nauki wciąż umoczony w tłuszczu, w skwarkach, z surówką.

- Witaj, trochę tu wali stołówką.

Julia jest wysoka, skupiona a mimo to jakby nieobecna.

- Tak, a my lecimy Kantorem i parafialszczyzną lat 80-tych - wymieniliśmy się cytatami z naszego recenzenta, młodego nieznanego pisarza ze stolicy o nazwisku innego, bardziej znanego.

- Zastanawiam się jak to zagrać, chciałabym sakralnie ale pod Weilla, żeby zgrzytało.

- Tak, i Cage, nie róbmy prób, niech to wybrzmi. Unikam rozmowy o tonacjach, i tak skończy się serialistyczną kakofonią.

- Co to jest Obiektarium? To jakiś wygłup? Mówisz o sacrum ale dużo tu autoironii, kiczu.

- Nie, nie wygłupiam się. To są zasilane chińskimi latarkami solarnymi automaty. Blacha, śrubki, kabelki. Zależało mi jednak żeby mówiły prawdę, przynajmniej próbowały. Nie jesteśmy w świątyni ale ta przestrzeń prowokuje. Chcę ją zdyscyplinować, znaleźć w sobie powagę, może nawet wiarę.

- Ja wierzę. Wiesz, wpadłam kiedyś pod samochód. Nie miałam szans, uderzenie było tak silne, że poleciałam kilkanaście metrów. Jak szmata. Wylądowałam na pasach, ludzie podeszli zobaczyć zwłoki a ja po prostu wstałam.

No tak, na końcu języka miałem opowieść jak kuśilem przeznaczenie przechodząc na czerwonym świetle z zamkniętymi oczami. Patologiczny kierkegaardyzm.

- Porozmawiajmy o wystawie. Mówisz, automaty, rejestratory? No to włączamy dyktafon. Uśmiechnęła się.

- I tak nic się nie nagra. Naszych słów nie słyszą. Zobacz, fotele, na których siedzimy są puste.

- No dobrze, skoro nas nie ma to co jest?

- Jest tylko potencjał, coś co może się wydarzyć. Musimy bardzo chcieć, musimy się postarać. Mam wrażenie, że rodzimy się z jakiejś otchłani, która na naszych oczach zaczyna się różnicować, materializować w obiekty. Pamiętasz coś z wczesnego dzieciństwa? Bliskość matki, jej zapach, poczucie bezpieczeństwa, kolory dnia i nocy, ból. Ulubiony miś, pierwsze kroki. Początek drogi. Świat czyli Obiektarium.

- Tak, mieliśmy malutkiego pieska, płakałam jak zdechł...

- Natarczywa obecność rzeczy zawsze mnie przerażała. Nie umiałem tego zrozumieć. Czemu jest to co jest i po co jest? Skąd się wzięło i czego od nas chce? Kamień, drzewo. Co one do nas mówią? A ludzie i ich wytwory? Uwielbiałem parowozy. Mogłem godzinami stać na peronie i wpatrywać się w ich stalowe cieleśka. Co tam się musiało dziać w tych kotłach, korbowodach, przepustnicach. Dym i para, huk poruszających się tłoków, zimne oczy reflektorów wpatrzone nieludzko w przestrzeń.

- Wierzysz, że świat do nas przemawia?

- Tak, komunikujemy się, próbujemy zapoznać, odkryć.

- Nauka mówi, że jest na odwrót. Od prawybuchu, z każdym dniem jest nam do siebie dalej.

- Może to gest rozpacz. Chcemy ten proces zatrzymać.

- Dlatego robimy zdjęcia, zapisujemy wspomnienia?

- Nie lubię zdjęć. Chcę zatrzymać TERAZ. Wydłużyć ten punkt w nieskończoność.

- To absurd. Chwila to chwila. Już minęła.

- Nie minęła, cały czas jest i do nas mówi. Zewsząd. Rozejrzyj się. O, pani, która właśnie podeszła do automatu, ciekawy, który batonik wybierze...

- Stawiam na Sokratesa!

- Bliżej jej do Zenona, widać, że lubi słodczyce... Wpadnie w depresję po ostatniej kostce.

- A tu zaskoczenie. Czekolada się nie kończy.

- Tak, to tylko u Eleatów. Widzisz, czas można zatrzymać.

- Mam wrażenie, że świat cię rozczarowuje. Nie pozwala się rozszyfrować więc stworzysz obszary fikcyjne, bardziej uległe. Jesteś naiwny jak dziecko, ciągle bawisz się w piaskownicy.

- Może tak jest. Poszukuję absolutu a jest tylko... ta stołówka.

- Więc czym jest Obiektarium? Teatrem absurdu, galerią iluzji? Po co to komu? Czy nie powinniśmy szukać prawdy? Czytam nazwy obiektów: rejestrator transsubstancjalny, zegar hierofaniczny, ego-nawigator, ikonostas konfigurowany... Jaką rzeczywistość opisują? Realną czy zmyśloną? Robi mi się niedobrze od tych wszystkich samowybielaczy, życiowydłużaczy, szczęściodawaczy w postaci pigułek, kapsułek, proszków, perfekcyjnych metod, superniani, superagentów.

- Obiektarium chciałoby być świątynią obiektów obdarzonych nadnaturalną mocą, namiotem szamana, pracownią alchemika...

- Wyglądałbyś zabawnie w przebraniu Indianina. Cha, cha.

- Tak, brakuje mi wiary. Nie jestem naiwny. Rzeczywistość nie przekroczy samej siebie, brakuje jej poczucia humoru. Skoro jednak wszystko podlega rozpadowi to twórzmy obiekty doskonałe chociaż w umyśle. Śnijmy na jawie z całą świadomością snienia. Wierzmy w bogów, których nie ma, stwarzajmy ich i uśmiercajmy jeśli wydają się nie dość doskonali.

- Szaleństwo z wyboru? Mówić, że czarne jest białe, tak?

- Tylko wtedy kiedy trzeba. Skoro świat nie daje wyboru, pominiemy jego logikę.

- Obiektarium - zmyślenie z premedytacją, religia pomimo braku przesłanek do wiary? Niezgoda na świat jedyny, konieczny i naukowo udowodnialny ale nudny, niegodny człowieka i jego ambicji?

- Tak! Droga pod prąd. Wbrew pozorom postawa rozsądna i pragmatyczna. Nie oszukujemy mitem, demaskujemy własną wyobraźnię. Obiektarium obala teorie zaczynając od własnych. To laboratorium analityczne. Każdy temat jest dobry bo ważne jest szukanie a nie efekt. Wyobraźnia nie ma granic.

- Poszukujesz prawdy przez wyobraźnię?

- Wierzę w wyobraźnię. To kocioł w lokomotywie. Gęsto tam od pary... Ona się kłębi, spręża, skrapla, znów ogrzewa. Nieustanne zmiany stanu skupienia, ciągła inspiracja, ulotność twierdzeń, dynamika. Wyobraźnia jest celem do którego zmierzamy. Na początku zażartowałem, że nas nie ma, że jest tylko potencjał. Wierzę, że jesteśmy jak woda, że możliwe jest przeistoczenie poprzez wyobraźnię...

- Przeistoczenie w?

- Para jest czystą energią sprawczą. Duchem.

- Obiektarium miałoby być maszynownią, systemem kondensacji energii? Rozumiem, że czujesz się maszynistą, dokładasz do pieca? Co jest paliwem? Dokąd jedziemy?

- Gdziekolwiek byle spowolnić proces rozproszenia, zamarzania.

- Uważasz, że zmierzamy do katastrofy?

- Myślę, że istnieje dobro i zło. Zło nas mrozi, zabija. Jedynym paliwem, jak-

kolwiek pretensjonalnie to zabrzmieć jest miłość. Chciałbym by Obiektarium było rodzajem przytuliska, jakąś ostoją sensu, wartości.

- Świątynią przetrwania?

- Tak, duchowym SPA, oddziałem intensywnej terapii...

- Ośrodkiem terapeutycznym dla nadwrażliwców?

- Niech będzie, Przylądkiem Dobrej Nadziei dla tych, którzy już we wszystko zwątpili.

- Skoro wypływamy w morze... Przypomniał mi się kapitan Nemo i jego Nautilus. Rozczarowany naukowiec-wizjoner i jego niezwykley wehikuł osobliwości. Ty też wątpisz w świat?

- Wątpię w siebie. Obiektarium najbardziej potrzebne jest mnie samemu... Tu odreagowuję, leczę rany. To miejsce ucieczki. Azyl. Tu się urodziłem i tutaj mnie pochowają. Zostanę na zawsze.

- Nie mówmy o śmierci.

- Dlaczego? Wszystko zaczyna się i kończy śmiercią. Świat jest dlatego nie do zaakceptowania bo jest śmiertelny. Dlatego potrzebujemy wyobraźni. By o tym zapomnieć.

- A może potrzebujemy prawdziwego zbawiciela, prawdziwej religii? Wtedy mógłbyś zamknąć Obiektarium.

- Właśnie dlatego je stworzyłem bo się zbawiciela nie mogę doczekać. Postanowiłem wziąć sprawy w swoje ręce. Skoro nie widzę światła na końcu tunelu to chociaż sobie przyświecam zapalniczką. Nie wiem dokąd idę ale przynajmniej nie po ciemku...

- To był prawdziwy manifest steam-punkowego cyber-romantyka, cha, cha. STOP! Przewijamy do początku i jeszcze raz ale więcej pary proszę!

● | 2 | 27.11.13 | 17:30 ver.2

- ...To jak to zagramy?

- Tak jak mówiłaś, pod Weilla, żeby zazgrzytało. I bez próby. Ludzie będą wchodzić, rozglądać się, ty będziesz grać swoje. Każdego chcę przywitać, uciąć sobie chociaż krótką pogawedkę. To będą trudne rozmowy. Wielu z nich spotyka się po raz pierwszy, wielu po raz ostatni. Nie spodziewają się siebie nawzajem,

zwykle występują w innych konfiguracjach.

- Bawisz się tym?
- I tak i nie. Ludzie sami stwarzają zabawne sytuacje, czasem trzeba tylko moderować, nie pozwolić im sobie skoczyć do gardeł. Spreczne poglądy, skrajne emocje, odmienne stylistyki. Pies i kot.
- Mój piesek? Też będzie...?
- Już jest. Przywołałaś go, już mi zdążył obsikać spodnie.
- Dobra, idę na chór.
- To tylko balkon, Julio. Balkon. Grasz na skrzypcach. Tu nie ma organów.
- Tak, tak. Nie ma też zakrystii. A ty nie jesteś księdzem tylko szarlatanem.

● | 3 | temp. reverse: 03.06.24 | 17:36 | path 4 loop
Iconostasis interpreter_start command

- Witam Pana!
- Guten Tag!

Co robi tutaj ten zabłąkany Niemiec? I ten akcent, jakby swój. Zresztą, swój nieswój. Przechodzę na niemiecki, nie wiem jakim cudem, przecież nie znam tego języka. On zdaje się też a jednak mówi. - Ich bin, - Ja, ich bin i tak się zaczyna. Patrzmy sobie w oczy a jakbyśmy się nie widzieli, mówimy bez słów. Co za dziwne spotkanie.

- Przyjechałem przed chwilą, tyle co wysiadłem z pociągu, szukałem tego miejsca, mam plan ale nic się nie zgadza. To dziwne bo przecież plan narysowałem sam a ja się nigdy nie mylę. Tam gdzie pracuję to ja zawiadamuję wszystkim, o wszystkim decyduję. Tutaj czuję się obco, z każdą chwilą bardziej. Gdzie tu macie informację, chciałbym zaktualizować dane.

Stoję bezradnie, nieznajomy zaczyna się rozglądać, szukać punktu zaczepienia. Jego zagubienie zaczyna mi się udzielać.

- Nie wiem gdzie jest informacja, też przed chwilą przyjechałem. Czy nie jechaliśmy tym samym pociągiem?

- To niemożliwe, zwróciłbym uwagę na pana. Ja jestem bardzo spostrzegawczy, nic mi nie umknie.

- Proszę, proszę tędy.

Zauważam wejście czy może wyjście, sam nie wiem. W każdym razie są drzwi. Solidne, dostojne, muszą dokądś prowadzić.

- Przepraszam, czy jesteśmy na miejscu?

W przejściu stoi jakiś człowiek, postawny ale niechlujny. Broda, długi płaszcz, mętne spojrzenie. Bardziej narkoman niż odźwierny.

- Nie, nie jesteście na miejscu. Nic nie jest na swoim miejscu. Ulegamy zbiorowej mistyfikacji. Widzę bagaże. Więc podróżni. Z daleka? Port lotniczy Frankfurt. Sam środek zachodniej cywilizacji. Cóż nam przywozicie oprócz zwątpienia? Z czym przybywacie i po co?

Nic nie rozumiem. Mam atak paniki, chcę uciekać.

- Dokąd pan idzie? Stąd się nie można wycofać. Nie widzi pan barierek?

Ach te żałosne automatyczne przejścia. Jak ja tego nie lubię. Biedronka wpuści ale już nie wypuści z niczym. Trzeba coś kupić, zostawić ślad, choćby ukraść ale nigdy wracać. Brodacz pilnuje porządku. Przechodzimy po kolei, popychani przez stojących za nami. Skąd się wzięli w tak krótkim czasie? Niemiec w kapeluszu nawet się nie przedstawił. A może nie ma nazwiska, może ono tu nie obowiązuje?

Ktoś wciska guzik, chromowane ramię przeprowadza nas na drugą stronę. Za mną stoi jakiś emeryt w kaszkiecie. Mocno już przygarbiony, podpira się laską.

- Witam! - brodacz ucisnął mu rękę. - Dobrze mnie pan wykladał choć nie sądzę, żeby oni coś z tego zrozumieli. Amerykanie mordują się piłami łańcuchowymi, giną pod kosiarkami, walczą tylko w słusznej sprawie.

- Chciałem im wytłumaczyć fenomen siekiery, archetyp Europy, tej starej lichwiarki...

- No i widzi pan, teraz mamy barierki. Automatyczne. Wolności nie ma w procedurach. Ameryka nas zamordowała.

- Dlatego wróciłem do kraju by przynajmniej spocząć godnie.

- Czekaliśmy tu na pana. Kwatera 4B.

- Ja mam kwaterę 4B! - facet w kapeluszu przypomniał o swoim istnieniu.

- Znów się pan pomylił. Kiepski z pana mierniczy. Pomylił się pan we wszystkim. Będzie Pan obcym nawet we własnym grobie.

- Ja mam 3B. Czy mogę przeprosić?

Elegancki mężczyzna w palcie, nienaganne maniery, błyszcząca walizka. - Proszę, proszę. Przepuszczam go. Teraz widzę, wszyscy mają jakieś bilety czy przepustki. Tylko ja stoję bez niczego. To jakaś pomyłka. Brodacze musi mnie wypuścić. Znowu atak paniki.

- Witamy doktorze. Jak zdrowie? - panowie jak widać, dobrze się znają.
- Wie pan dobrze, że z tego się nie wychodzi. Dziękuję, dobrze.
- My tu stosujemy nowoczesne terapie. Mówią na nas czyścicie, choć to pewnie nadużycie. Nie gwarantujemy zbawienia. Raczej pozwalamy zrozumieć problem, odnaleźć poczucie winy.
- Nie czuję się winny.
- Nasi pacjenci powołują się na pana.
- Nie kazałem zabijać. Chciałem stworzyć nowego człowieka.
- Bogowie są najgroźniejsi.
- A pan już się wyleczył?
- Tak, ja tu tylko pracuję. Stoję na bramce.
- No właśnie, właśnie! - zaatakowałem brodacza. - Przepraszam, że się wtrącam ale ja nie mam biletu, ja na inny film...

Nie wiem skąd to skojarzenie z multipleksem ale może brodacze to kupi.

- To nie jest kino! Pamiętaj, tu wszystko dzieje się naprawdę. Za każdy czyn trzeba zapłacić, z każdego słowa rozliczyć.

- Ja tylko chciałem pomóc, wskazać drogę. Zrobiło się zamieszanie, te bariery, tłum. Nim się spostrzegłem byłem po drugiej stronie ale ja się jeszcze nie wybieram... Mam dziś ważne spotkanie, wie pan, dziewczyna, kino może potem.

- Żeby mi to było ostatni raz! Brodacze podniósł szlaban. - To twoje ostatnie życie!

Uff.

Gdy już poczułem się bezpiecznie, odwróciłem wzrok. Przed moimi oczami roztaczał się niesamowity widok. Przed chwilą widziałem tylko bramę, teraz spróbowałem ogarnąć wzrokiem całość. Monumentalny gmach czy może przemysłowa konstrukcja błyszcząca w świetle reflektorów. Oczodoły okien, jak bulaje statku, wypełnione postaciami galerii, jakby pokłady na transatlantyku.

Co to jest? Stałem oniemiały dłuższą chwilę.

4 | 27.11.13 | 17:30 cont. (16 sec. delay)

- Co się tak przyglądasz? Nie poznajesz własnej instalacji?
- Ach to ty Łucjo, dobrze, że jesteś. Przed chwilą wydarzyło się coś dziwnego. Wiesz, miałem wrażenie, że te postaci ożyły, że rozmawiałem z nimi.
- To normalne. Są ludzie, którzy widzą duchy i nie odróżniają ich od realnych osób. Schizofrenia w stadium początkowym.
- Tak, tak, rozmawiałem o tym przed chwilą z...
- No właśnie. Z?

sound template: E-minor chord

Dźwięk skrzypiec ma w sobie coś odświętnego. Po latach otumanienia gitarą elektryczną, ich czysty ton jest jak łyk źródlanej wody. Rzeczywistość unplugged.

6 | 27.11.13 | 17:32 cont.
beautiful gates_start command

- Z Julią! Właśnie się stroi. Na balkonie jak to Julia.
- Kiedy zaczynacie?
- Za chwilę. Widzisz tego faceta w kapeluszu? To on mnie tak rozkojarzył. Kogoś mi przypomina.
- To Franek
- Znasz go?
- Wszyscy go znają. Przychodzi na wszystkie wernisaże. Kiedyś tu pracował, to znany matematyk. Mówią, że postradał zmysły od tej matematyki, żonę zostawił dla niej. Dalej coś liczy, mierzy. Mówią mu mierniczy, Franciszek Mierniczy. Biedny człowiek. Był kiedyś głównym urbanistą miejskim, pół miasta wybudowano według jego planów. Znał tu każdy kąt a teraz błądzi jak Don Kichot. Chcesz, przedstawię was sobie.
- Kim jest ten obok?

- Fiedoczka. Tak tu mówią na niego. Ponoć jego rodzice byli pierwszymi repatriantami. Piszący cyrylicą Polacy na piastowskim Schlesien. Kiedyś był wziętym artystą, robił nawet karierę w Stanach. Upadł wraz z PRL-em. Skończyła się ochronka a za wódkę i narkotyki trzeba było płacić. Wrócił do kraju albo raczej przydryfował. To wrak. Żebrze, przyprowadza wózki w marketach, odźwierny za dwa złote.

- Dobrze ich znasz.

- To elita kulturalna tego miasta. Jesteśmy ośrodkiem myśli technicznej, tu nie ma miejsca na bohemę. Nie ma komu jej karmić. To nie stolica, tu żul nie udaje literata, pijak jest pijakiem a nie, pijącym filozofem. Tu wszystko jest tym czym jest. Albo jesteś naukowcem albo jesteś nikim. Jak ci! ...Nobliści w dziedzinie jak przetrwać. Za parę zeta zaprzędzą duszę diabłu.

- Ikonostas potępionych. Tak powinienem nazwać tę instalację. Zobacz jak ci faceci się dobrze komponują w ramach. Jak karykatury czterech ewangelistów. Ludzie Ziemi Ulro. Nie wierzą w nic. Osaczają Ikonę Zwiastowania. To nie bramy rajów ale wrota piekieł!

- Tak, ale widzisz, wahają się. Nie przestali być ludźmi.

● | 7 | 27.11.13 | 17:40 | pause (11 sec.)

stop - error | cont. conversation
archangelost icon_level 1

- Archangelost. Zawsze pijany i zawsze piękny.

- 27 lat. Na zawsze. Zatrzymany w chwili olśnienia. Wydaje się kochać świat.

- Hi Jim! The ceremony is about to begin. Moja biegłość językowa już mnie nie zastanawia. - Ty wciąż w tych brudnych, skórzanych spodniach. Już się tego nie nosi. Wiesz jak ci obśmiali na koncercie, w dwutysięcznym którymś... Przyjechaliście do Warszawy. Polska, wiesz, ta od Chopina, Manzarek jeszcze żył, mógł zagrać preludium e-moll. Ciebie zagrał facet z The Cult. Żenada, mówię ci ale i tak wszyscy płakali. Nie wierzyli własnym oczom, że znów gracie...

No dobra, nie liczyłem, że się do mnie odezwie. Zresztą, o czym miałbym z nim gadać. Też lubię się napić, Blake'a czasem cytuję, byłem na twoim grobie, nuda. Chopin, ten od Polski, leży niedaleko. W ogóle Père Lachaise strasznie

dymi. Mogli ukryć jakoś te kominy. Niemcy robią to lepiej. Ich krematoria nie dymią.

- Jim, u mnie jesteś Archaniołem. Za biel koszuli, za wiarę którą musiałeś mieć, może do końca, until the end, until the end. Ile wieczorów przetrwałem dzięki twojej muzyce. Do dziś mam sentyment, choć te twoje węże już jakby za długie dla mnie. Myślę o tobie w kontekście sałatki ananasowej, którą wykryto w treści żołądkowej podczas autopsji. Jednak człowiek choć anioł. Śmiertelny. Boleśnie. Zwyczajnie.

...Przeznaczyłem mu miejsce po lewej stronie. Jak nakazuje kanon. Nie wiem tylko czy ustoi na nogach. Dobrze, że ma chociaż tego psa. Niewidomy anioł z psem przewodnikiem.

- Wiesz, mam wrażenie, że to szopka, teatrzyk kuglarski. Jakby ktoś z tyłu nakręcał sprężynę, jakiś mechanik, reżyser.

- Ikonostas to tylko szablon, galeria zwierciadeł. W każdej z ikon można się przejrzeć, poszukać siebie. Gdy ludzie wychodzą, ten teatr zamiera. To my napędzamy marionetki, dajemy im swoją enegię, obdarzamy osobowością. O, Jim zagaduje do Pam. Pies się łąsi. Ciekawe czy jego też obsika.

- Gabinet śmiechu, karykatury zamiast portretów, czy tacy jesteście?

- Gabinet śmiechu, płaczu, nadziei i rozpacz. Zobacz, ten facet na końcu, jakby siedział na rufie, jakby chciał skoczyć.

- To nie ten film.

- Samobójcy zawsze zachowują się podobnie. Wypatrują śmierci. Próbuja wyobrazić sobie jak to jest, nie być. Popatrz, usiadł, zapalił papierosa. Widać, że sobie nie poradzi. Życie go przerosło, zaraz wstanie, odkręci gaz albo zaciągnie pętlę. Już podjął decyzję, odchodzi. I tutaj zatrzymałem film.

- Bawisz się w Boga, to ty nakręcasz sprężynę.

- Robię co mogę a mogę niewiele, odblokowuję potencjalność. Mówię: - A co by było gdyby? Gdyby ktoś podszedł, zaingerował, dał drugą szansę, wyciągnął rękę.

- Zbudowałeś makietę świata by mieć kontrolę nad przeznaczeniem?

- Tak, w tym teatrze nie ma rzeczy ostatecznych, tu wszystko jest umowne, odwracalne, nie obowiązują żadne zasady.

- Nie ma śmierci?

- Nie ma śmierci bo nie ma czasu. Zatrzymałem w locie kulę, która dosięgła Schulza. U mnie mógł dokończyć swoje dzieło. Ocaliłem kolejnego mesjasza.

- Czy nieśmiertelny świat potrzebuje zbawiciela?

- Nieśmiertelny świat jest samowystarczalny. To świat sacrum. Nie mamy do niego wstępu ale możemy tam zajrzeć. Ikonostas to brama, punkt styku. Lustro, które jest w nas samych. Przez nie możemy dostrzec głęboko ukrytą nieśmiertelność i uwierzyć w nią.

- Możemy sami siebie zbawić?

- Zobacz, Bruno patrzy ci w oczy. Kiedykolwiek tu zajrzysz, zastaniesz go. Będziemy żyć wiecznie aż do śmierci.

- I ani chwili dłużej... To bzdury.

- Całe życie jest jedną chwilą. Tę właśnie. Teraz. Masz wątpliwości, że żyjesz?

- Mam coraz więcej wątpliwości...

- Zobacz, tam po prawej. To buntownik. On nie ma wątpliwości. Uparł się. Robi swoje. Jemu nie muszę pomagać, zatrzymałem go dla przykładu, żeby innym dodawał odwagi. On mówi: Nie lękajcie się!

- Nie kpij!

- On sobie kpi. Z życia. To bohater Nietzschego. Z bogiem czy bez, boso ale w ostrogach. Szlachcic polski. Zobacz, odwrócił się, idzie w naszą stronę.

● | 8 | 27.11.13 | 17:49 | false identity error
rebel icon_level 1

- Cześć!

- Siemka! Co wy tu pokazujecie? Kupa blachy. To ta twoja nowa instalacja? Co to ma niby być? Ikonostas? A gdzie złoto? Te ikony jakieś mało święte. A gdzie jest Jezus? Wyszedł na papierosa? Wystraszył się? Nie powinien, przecież dziwki i degeneraci to jego naturalne otoczenie.

- Mówiłem ci, to cyniczny kpiarz... - Jezus? Spodziewamy się wielu gości, może wpadnie.

- No powinien. Mam z nim do pogadania.

- Nie żartujcie sobie chłopaki.

- Spokojnie Łucjo, jako Niosącą Światło możesz go reprezentować.

- Bardzo mi miło, chodźmy się rozejrzeć. O Pani!

● | 9 | 27.11.13 | 17:49 | cont.

Tak, tego się spodziewałem. Co znaczy kumple. Przyjdą, wypiją, narobią obciachu.

Rzuciłem okiem na górny rząd instalacji. Apostołowie. Kim byli w tym śródziemnomorskim pejzażu pustyń, oliwnych gajów, winnic? Biedacy w rozwalających się sandałach, z brodami, i-podami jak hipsterzy. Nawiedzeni a jednak prości, zwyczajni. Widzieli cuda czy może tylko im się wydawało? Zmultiplikowane ryby, wino zamieniające się w jeszcze więcej wina. Kobiety.

Kumple. Czy zebraloby ich się dwunastu? Policzmy: Tomasz, Andrzej...

Blachy błyszczą w świetle jak jakieś kołpaki, grille na autogieldzie. Podróby, wyklepane korpusy po wypadkach, zatarte numery seryjne, przykręcone śrubami byle jak tablice rejestracyjne. Wizerunki naniesione drukarską farbą ledwo co trzymając się podłoża. Złom.

● | 10 | 27.11.13 | 17:50 | level 2 icon analysis
int & art

Intelektualista i Artysta. Ikona nr 1. Właściwie dwa w jednym. Czy kiedyś się spotkali przy jednym stole? Może tylko raz. Czy uwierzyli w przesłanie mistrza? Inteligent wziął to na rozum. Artysta uległ emocjom. Dyskusja, która się wywiązała trwa do dziś. Intuicja i dyskurs.

- Wierzysz mu?

- Że?

- To jest ciało...

- Tak, to było niewątpliwie jego ciało i krew.

- Smakowało zwyczajnie, wino było nawet dość kiepskie.

- Bo to był zwyczajny człowiek, mimo że Bóg.

- Wino jest winem, człowiek człowiekiem. Jak Bóg skoro umarł?

- Zmartwychstał.
- Przywidziało nam się...
- Wszystkim naraz?
- Nauka zna takie przypadki, jesteście chorzy. To obłąd. Uniwersalny, ogólnoświatowy. Kilka miliardów zarażonych. Jak zombie, wierzą w żywego trupa. Karmią się jego krwią...

Panowie zostawiam Was. Przerzucam wzrok, przechodzę do następnego przedziału. Jak w pociągu.

● | 11 | 27.11.13 | 17:51 | level 2 icon analysis
egoist

- Dzień dobry
- Konduktor? Nareszcie! Tu jest bilet i miejscówka. Pierwsza klasa a nie działa klimatyzacja! Głośnik źle ustawiony, nie słysząc zapowiedzi! Nie jestem też zadowolony z krajobrazów. Są niewyraźne. Proszę też wyprosić tych ludzi. Oni się wepchali, widziałem, nie mają biletu. Pan też niech sobie idzie, kim pan w ogóle jest? Nie jest pan konduktorem? Też się pan chce wepchać?

Wychodzę. Pociągam za hamulec bezpieczeństwa. Skaczę ze stopni ale nie tracę równowagi. Ziemia. Krajobraz rzeczywiście niewyraźny. Pociąg rusza, za chwilę znika we mgle. Przedział po przedziale, klatka po klatce. W tych klatkach podróży.

● | 12 | 27.11.13 | 18:00 | level 2 icon analysis
evangelist

- Alleluja!
- A to kto? Jakiś łysy facet w garniturku z teczką. Zaraz będzie mnie zbawiał. Uciekam.
- Niech pan poczeka! Jezus żyje. Proszę, tu jest napisane. Mam broszurki.

Ilustracje. Widzi pan. Baranki, wilcy, wszyscy razem. Umarli zmartwychstają. Alleluja.

Ewangelikalny świadek, ewangelista. Człowiek z instrukcją obsługi do instrukcji obsługi. Zagada mnie, zdominuje. Siłą wciągnie do nieba zaprojektowanych do przyjaźni z wilkami baranków, zaprojektowanych do życia umarłych, zaprojektowanego boga.

● sound template: flick

● | 13 | 27.11.13 | 18:03 | level 2 icon analysis
conformist

Zmieniam slajd. Cisza. Spokój. Pokoik hotelowy. Pełny barek. Whisky. - Napij się. Zapal sobie, chcesz jointa? Ktoś leży na sofie. Właściwie lewituje, odpływa. Odpłyniemy razem? - Nie. Ja zostaję.

● sound template: flick

Lubię tę zabawę. Jak fotoplastikon. Świat na pilota. Lecę po kanałach.

● | 14 | 27.11.13 | 18:04 | level 2 icon analysis
pessimist & journalist

Pesymista. Następny do raju. Będzie mi opowiadał o postmodernizmie. Wiesz, kultura karmi się sama sobą. To jak hot-dog z psa. Obrzydliwe ale dobrze podane. Przyzwyczaiłem się. Na nic innego nie można liczyć więc ja się tym żywię. Ostatnio podają w granulkach. Taki nowy modernizm.

● sound template: flick

„Serdecznie witam panie dziennikarzu...” - Julia zagrała jak z radia. Jest szczupły, wysoki, z gazetą w ręku. Chcesz, zrobimy z tobą wywiad. Opowiadaj o niczym, jak zawsze. Musisz się zmieścić w pięciu kolumnach, pomiędzy reklamami a kroniką policyjną. Że w mieście coś się dzieje, że ty nie jesteś obojętny, że masz swój świat, kwiaty, konie, rzuć jakimś znanym nazwiskiem, Kant, Eliade...

● quotation template: para_Eliade

„Cywilizacje tworzą swoje świątynie i wyposażają je w obiekty kultu, których zadaniem jest tłumaczyć świat i sens naszej w nim obecności. Ołtarz to obiekt główny, strefa sacrum. To jakby soczewka, która transcenduje ludzką marność pozwalając spojrzeć w oczy samemu stwórcy.”

● | 15 | 27.11.13 | 18:10 | level 2 icon analysis
rock star & prophet

Przypomniał mi się koncert Michaela Jacksona, który się nigdy nie odbył. Gwiazdor po każdym utworze błogosławił publiczność. Mówił, że zostały cztery lata by naprawić świat. Jego plastikowa maska zamiast twarzy nadawała postaci nadnaturalnego charakteru. Jakby odbywał się przekaz z zaświatów. Za kilka dni już nie żył.

● sound template: flick

Prorok apofatyczny. Ostatnia ikona, położył slajd na końcu kasetki. Trzyma w ręku książkę. Milczy. - Cemu nic nie mówisz? - szydzą przemądrzali faryzeusze.

● | 16 | 27.11.13 | 18:11 | cont.

- Znowu się zapatrzyłeś. Obserwuję cię cały czas z balkonu. Pielgrzym w sanktuarium pychy. Mówisz do siebie, gestykulujesz, zadajesz sobie pytania, sam sobie na nie odpowiadasz...

- Piszę książkę. Teraz będzie dialog z tobą a potem uroczyste otwarcie wystawy. Zobacz, wszyscy już są.

- Nie, na pewno nie ma wszystkich. Nie ma jeszcze Belli. Poznasz ją na krótko przed śmiercią.

- Przed czyją śmiercią?

- Zadedukujesz jej jeden z obiektów. Później ci o niej opowiem. Teraz się skup. Musisz dobrze wypaść. Mów wolno i z przekonaniem. Słuchaj siebie. Nie oszukuj. Daj się ponieść słowom. One same się wygadają, zrobią to za ciebie.

SECTION 2 | event

● | 1 | 27.11.13 | 18:15
alter ego speech_start command

- WITAM PAŃSTWA!

Zrobiło mi się nieswojo. W międzyczasie sala się zapełniła. Nigdy nie lubiłem publicznych wystąpień. To taki moment, w którym trzeba zebrać myśli, dokonać syntezy, wyrzucić niepotrzebne wątki, nie dać się ponieść jakiemuś pobocznemu, natrętnemu tematowi, na przykład kolorowi sukienki najbliższej stojącej kobiety, jakiejś na przykład damy w czerwieni, damy malinowej...

● Fagia automate: error 1

- ...Wiele by można powiedzieć o Fagii, była zwyczajną dziewczyną... właściwie wszystko na tej wystawie jest zwyczajne. Podkreślam to z uwagi na niedostateczną uwagę jaką nasza kultura poświęca zwykłości. Oczekujemy bycia glamour, te nasze portale gwiazdorskie, wyfiokowane celebrytki, kreacje, perfumy, błyskotki. Próbuje oszukać naturę, być zawsze sexi a przecież fenomen rozrodu, godowego tańca to tylko epizod w życiu. Co z resztą? Ołtarze z bursztynu, maddonny w złocie, purpuraci w fiolecie, nawet biedak nie może wyglądać zbyt bo-

gato bo jego bieda nie będzie wystarczająco stylowa. Świat jest przeestetyzowany, opakowany styropianem i zalukrowany pastelowym tynkiem. Nie widać fasady, struktura ginie w dekoracji.

Fagia była inna...

 Fagia automate: error 2

Tak, wiedziałem, że jednak ulegnę wrażeniu. Stała obok, w tej malinowej sukni, zmoknięta, drżąca, zaniepokojona. Weszła na samym początku, jeszcze gdy rozmawialiśmy z Julią o Obiektarium.

- ...Fagia była inna, dlatego stała się obiektem mojego zainteresowania. Od pierwszych intuicji, gdy zacząłem szkicować prototyp Ikonostasu przyświecała mi intencja by stworzyć galerię ludzi naznaczonych jakimś wewnętrznym cierpieniem. Nie chodzi tu o sadystyczną fascynację bólem, myślę jednak, że każdy z nas odczuwa wewnętrzne pęknięcie, czegoś nam brakuje. Nie potrafimy tego zdefiniować, szukamy odpowiedzi. Żyjemy nadzieją, że ten stan, ten dyskomfort minie, że uleczymy go lub coś go uleczy. To rozdarcie to świadomość istnienia, poczucie osobności, odłączenia. Nie jesteśmy nawet sobą w sobie, jakbyśmy sami dla siebie byli ciężarem. Może właśnie dlatego tyle uwagi poświęcamy modzie by ukryć wewnętrzną nagość, by zasłonić wstyd. Jesteśmy jak Adam i Ewa, boleśnie odczuwamy wygnanie z bliżej nieokreślonej krainy pierwotnego stanu harmonii. Myślę, że raj to śmierć, jakkolwiek to brzmi.

 Fagia automate: automatic answer

- Sen, nie śmierć! Sen!
stop command

Dziewczyna w malinowej sukni utkwiała we mnie wampiryczny wzrok.

- Sen, rzeczywiście, tak lepiej... Postanowiłem zbudować przestrzeń świątynną, jakby świątynię Drogi. Nasze narodziny to wejście do tej świątyni. Sklepienie to niebo, ściany - horyzont, pod nogami - ziemia. Pierwszym obiektem inicjacji jest Drzewo Poznania. Ono symbolizuje przebudzenie ze śmierci.

- To ten blaszany słup na środku? - Mr Rebel nie kryje rozbawienia. Łucja też zdaje się świetnie bawić.

- Tak, szukałem najprostszej formy by zilustrować ten fenomen. Drzewo, totem, drzazga, cierń. Coś co rozdziera niezdefiniowaną przestrzeń, otwiera szcze-

linę, budzi poznawczy podmiot.

- Może Adam leżał pod drzewem, jabłko spadło mu na głowę, zabiło go i zaczął myśleć? Bęc!

- Może właśnie tak było. Może nasz praojciec, kimkolwiek był, zdenerwował się czymś i w tym momencie uruchomił losy świata, zaingerował w ślepe przeznaczenie.

- A co z węzem? Gdzie była Ewa?

- Może Adam był węzem, może był i Ewą... Trójca poznawcza.

- „Touch the button to know, touch the button to die”... Co znaczą te słowa, które otaczają guzik z apple’owskim jabłkiem? To „panel sterowania” drzewa? Jest umieszczony na środku słupa. Czy to zatrute jabłko? Przez kogo? Boga?

- Apple to jedno z najlepiej zaprojektowanych logotypów. Myślę, że jego siłą jest zakres metafory, którą obejmuje. Nadgryzione jabłko to przecież symbol myślącego Adama, pracłowieka, który wszedł na ścieżkę poznania, pierwszy naciśnął guzik.

- W górnej części słupa jest czaszka. Adam wszystkimi językami świata ogłasza swoje przebudzenie. W dolnej części atomowy grzyb... Adam popełnił błąd? Bóg go pokarał za pychę?

- Nie rozumiem biblijnej groźby. Myślę, że Adam też nie zrozumiał. Chciał być wolny. Chciał się dowiedzieć, podporządkować sobie świat, być równy Bogu...

- I to go zgubiło?

- Apple buduje nową siedzibę. Cywilizacja ma się dobrze. Guziki atomowych wyrzutni są pod kontrolą.

- Na pewno?

- Nie wiem. Ten obiekt to Drzewo Przestrogi. Strzeżmy się węza bo on jest w nas. Kusi, uwodzi.

- Sssssss - zasyczał Mr Rebel. Balon patosu jest dziurawy. I dobrze.

 Fagia automate: error 3

I znów spojrzałem na malinową dziewczynę, nie odrywa ode mnie wzroku. Ma w sobie coś słodkiego, coś co rozpuszcza mózg, wchodzi w nogi, otępia, obezwładnia.

- O ile Drzewo Poznania to symbol przebudzenia, Ikonostas, który umieszczo-

wielem po przeciwległej stronie to cel naszej aktywności, zrekonstruowany w formie ołtarza porządek uniwersum. Pomiędzy tymi dwoma obiektami rozgrywa się dramat drogi. Skądś wyszliśmy, dokądś zmierzamy. Szukamy sensu. Drzewo, chmura, człowiek, maszyna. To co wymyślone i to co niewyobrażalne. Możemy zbudować ład, możemy brnąć w chaosie.

- Wyszliśmy z raju i do raju zmierzamy. A tym rajem, jak powiedziałeś jest śmierć.

- Tak, to ostateczna granica.

- Ponure

- Cała nadzieja w Obiektarium. Dopóki żyjemy, jesteśmy w jego mocy. Urządźmy go tak by był dla nas domem.

- Czy to możliwe? Trudno o nadzieję, w świecie bez perspektyw. Życ z wyrokiem i cieszyć się?

- Uczmy się radości od zwierząt. Jakbyśmy nie rozumieli...

- Ucieczka w bezmyślność?

- Ucieczka od znieczulenia.

- Od znieczulenia czyli wiary? Od wiary, której tak ci brakuje?

- ...

- Jesteś jednym z tych, którymi zapełniłeś cele Ikonostasu?

● sound template: silence (11 sec.)

Rozejrzałem się nerwowo po sali. Czaszka na słupie, wzgórze zwane Czaszką... W oddali Ikonostas, błyszczący, blaszany, zardzewiały. Wrak pociągu, nieczynny supermarket, tonący Titanic. Przez bulaje spoglądają nieszczęśni podróżni. Na mostku stoi kapitan. Ikona główna. Pantokrator. Władca ziemi. Osuwa się pod naporem wody. Farba spływa ukazując pustkę metalowej płyty. Boga nie ma! Nie ma. Nie ma?

● thought error | 3 sec. delay

- Obiektarium to zespół naczyń połączonych, który stanowi sens sam dla siebie. Każdy obiekt jest częstką energii i tą energią zasila inne. Dopóki utrzymujemy relację, nie ma mowy o unicestwieniu układu. To czysta fizyka.

- Zamiast metafizyki? Z braku religijnych perspektyw uciekamy w naukę?

- Myślę, że jedno drugiego nie wyklucza. Życie to energia. Jej brak to śmierć. Dopóki emanujemy energią i pozwalamy by przez nas płynęła, śmierć nie ma nad nami władzy. Lampa nie zgaśnie!

● sound template: C-major chord
play command

- Nie ma nad nami władzy, nie ma nad nami władzy... Julia zaczęła cicho śpiewać. Delikatny dźwięk skrzypiec zawładnął salą. Muzyka, samo życie.

● | 2 | 27.11.13 | 18:30 | automatic religion
alter ego speech_cont. command

Zrobiłem kilka kroków, stanąłem przy Nawigatorze. Obiekt o numerze seryjnym 239736_345. Postanowiłem Obiektarium skatalogować. Myślałem nawet pierwotnie by nazwać ekspozycję „Automatyczną Religią”. Czemu tak? Ciśnienie technologii, paradygmat naukowości. Wszystko co obecnie wytwarzamy, robimy na skalę przemysłową. Ręczna wytwórczość to margines. Świat się zmechanizował i oczekuje od nas byśmy zachowywali się jak maszyny. Numery Pesel, NIP, Regon, co tam jeszcze. Loginy w banku, konta na portalach. Nie możemy nawet odlać się spokojnie, żeby jakiś robot tego faktu nie odnotował. Poruszamy się pomiędzy cyframi, przeskakujemy z dziewiątki w ósemkę, robimy fikołka w trójkę, łudzimy się, że to zabawa ale licznik cały czas rejestruje, nabija punkty, synchronizuje zdarzenia.

- Zawsze fascynowała mnie technika...

● sound template: A-345_4 jet (6 sec.)

Julia zabrzmiała teraz jak przelatujący odrzutowiec. Elektryczne skrzypce, wirtualna klawiatura, sekwencery, loopery. Jednoosobowa orkiestra XXI w. Każdy rejestr tonalny na wyciągnięcie ręki. Muzyka, nieznosny hałas.

● | 3 | 27.11.13 | 18:35 | automatic religion
alter ego speech_main lecture

- Myślę, że zasadniczo nie ma różnicy pomiędzy religią i nauką. Każda z tych dziedzin poszukuje ostatecznego wymiaru, instancji nadrzędnej. Religia ma swoje dogmaty, domniemane objawienia, nauka ufa logice i jej aksjomatom. Gdzieś u źródeł ale i na końcu drogi leży potrzeba olśnienia, ostatecznego tryumfu, odnalezienia dla człowieka godnego mu miejsca w kosmosie. Patrząc na monumentalne świątynie przeszłości, greckie partenony czy gotyckie katedry widzę tam elektrownie, naukowe laboratoria, stacje kosmiczne. Wieże kościołów są jak wyrzutnie rakiet. Wycelowane w niebo ludzkie ambicje podboju śmiało przeciwstawiają się grawitacji, nie liczą z realiami. Wystartować i osiągnąć cel. Przekroczyć prędkość światła, odkryć cząstkę elementarną, dotknąć tajemnicy istnienia, zawładnąć światem. W średniowiecznym baptysterium kąpie się noworodek cywilizacji. Obrzęd konfirmacji odbywa się już w reaktorze jądrowym. Jaki będzie następny krok, kolejny sakrament?

Obiektarium powstało jako absurdalna synteza tych dwóch rejestrów poznania. Absurdalna bo ukazująca, że żaden z nich nie osiągnął jeszcze a być może nigdy nie osiągnie celu. Nauka poddaje się wobec nieprzekraczalnych granic fizycznych wymiarów. Czy istnieje coś poza nimi? Urządzenia Obiektarium zdają się mierzyć, badać, wyjaśniać ale ambicje, które sobie postawiono przekraczają kompetencje.

Czym jest fenomen czasu, czy można go zatrzymać, zapętlić? Jaka jest relacja pomiędzy biologiczną podstawą życia a jego duchową jakością? Czy można życie sztucznie stworzyć, odtworzyć, czy to raczej przywilej Boga? Kim jest ów Bóg skoro potrafi to czego nigdy nie pojmie człowiek? Gdzie są nasze granice, czy można Bogu deptać po piętach? A jeśli zasadniczo poruszamy się w przestrzeni, która ma jeden, poznawalny wymiar to czy kiedyś będziemy potrafili stwarzać jak ten domniemany ON?

Czy absurdalność Obiektarium polega na tym, że przedstawia rozwiązania niemożliwe z założenia czy tylko niemożliwe dziś ale możliwe już jutro? Do jakiego stopnia nauka jako oręż człowieka myślącego zbliży się do rozwikłania odwiecznych tajemnic religii?

Czy ktoś kiedyś wysłał wehikuł czasu by zobaczyć Boga-Ojca w momencie kreacji? A może podróżnik w czasie wprowadzi niezbędne korekty świata? Nakręci film z wesela w Kanie, przeprowadzi analizę procesu przeistoczenia wody w wino a wino w krew... Po powrocie zrobi doktorat ze starożytnych metod przywracania do życia, lewitacji, wpływu meta-sugestii na zmiany strukturalne obiektów naturalnych i ich immanentnych cech? Dysertację z cudu, profesurę z fenomenu

energetycznego proroków i mesjaszy? Ranking siły emanacji: Manitu, Ball, Amano-Uzume, JHWE..?

 pause command_WISC team enter| 10 sec. than continue

Zauważyłem pewne poruszenie. Mam chyba dobrze nagłośniony mikrofon, spostrzegłem jak otwierają się drzwi, z pracowni dookoła Atrium wysypało się kilku zdziwionych laborantów. Musieli dosłyszeć o meta-sugestiach energetycznych więc pomyśleli, że to może jednak nie wernisaż jakichś naukowo nieistotnych bohomasów ale coś co i dla nich może mieć znaczenie. Nie umiałem powstrzymać chichotu na widok wrażenia jakie zrobił na nich Jakub.

- Ty patrz tego faceta z fajką. Przecież to jest... - Nie, no co ty.

 Jacob timemachine_hologram effect | time loop
slow down command

Jakub jak zawsze z zegarkiem w ręku i małym śrubokręciem coś tam ciągle grzebie. Nie słucha mnie. Dobrze zna te pseudowykłady. Wiem, nigdy nie nauczę się poprawnej retoryki. Zawsze zaczynam od końca, potem robię uskok w przód, tonę w gęstwinie przeduuużeń, przeeciagnięććć, ludzie ziewają, zaczynają się rozglądać, do rzeczy, do rzeczy, a ja o Fagii i dlaczego się utopiła i jak to się stało, że jej imię można teraz znaleźć na etykiecie oranżady...

Mam nadzieję, że jak już Jakubie ustawisz porządnie ten zegarek to będę mówił jak trzeba. W sumie to twoja wina, ty majstrujesz przy czasie, przerzucasz mnie w nieznane zakątki i każesz zaczynać od wniosków a potem stawiać tezy i nikt już nie wie o co ch.....

 scratch error | return command, continue

- Nawigator proszę Państwa to obiekt techno-symboliczny.

Dopiero co przycisnąłem guzik APPLE-CATION a już nastąpił download systemu nawigacji. Procedura jest jak najbardziej poprawna naukowo. Najpierw przyglądamy się problemowi. Przebudziliśmy się, przeciągnęliśmy, zjedliśmy pierwsze śniadanie i zastanawiamy co dalej.

- Czym jest OBECNOŚĆ? Nawigator mówi: Jesteś zawsze TU i TERAZ. Centrum nosimy w sobie. Cokolwiek by powiedzieć o odległych galaktykach,

zapominamy, że to nie my się do nich wybieramy ale one do nas. Nawet jadąc samochodem to cel zbliża się do nas a nie my do celu. Nasze EGO przyciąga świat, porządkuje go ustawiając na orbicie, wyznacza trajektorie zdarzeniom, celom i obiektom. To my idziemy dźwigając na grzbiecie całe uniwersum. Czy tego chcemy czy nie, słońcem tego układu jest umysł. My podejmujemy decyzje. Od początku do końca to nasza droga, od siebie ku sobie.

Proszę zobaczyć, kompas nie ma wskazówki bo musiałaby wskazywać samą siebie, na wyświetlaczu nawigacji jest tylko jeden komunikat: JESTEŚ U CELU. Zawsze. Wszędzie.

● NAVI & APPLE TREE automates | autopresentation

Ludzie zaczęli podchodzić, przyciskać „jabłuszko”, zaglądać w okienko nawigatora. Błękitne, ledwo widoczne wstęgi energetyczne jak w kuli plazmowej rozpełzły się po sali.

„Przebudzeni, teraz już będą musieli z tym żyć!” - mną też targnął szyderczy spazm. Poczułem jak prąd paraliżuje mózg.

● | 4 | 27.11.13 | 19:05 | automatic religion
Iconostasis_workshop: start command

- Zapraszam na warsztaty. „Skonfiguruj własny Ikonostas”. Zastanówmy się co jest dla nas ważne. Jak każde z nas radzi sobie z wolnością, która jest nam dana. Teraz, z tego punktu widzenia może będzie nam łatwiej pozbierać myśli. Nawigator mówi: Zdecyduj, wypełnij pola ikon. Zaczynij od centrum, od rzeczy najistotniejszych. Dookoła wartości dopełniające. Jak one się z nami komunikują? Czy są to osoby? A może najważniejsze są dla nas rzeczy?

Ikona zwiastowania wyraża Nadzieję. Na co liczysz w swoim życiu? Czego się spodziewasz? Co zaspokoiliby twój głód? Gdyby do ciebie przyszedł anioł, o co byś go poprosił? Na jakie brzemie byś się zgodził? Gdyby cierpienie miało przynieść światło, zgodziłbyś się cierpieć? Urodzić Boga to największe wyzwanie. I wezwanie. Do świętości, do bycia godnym Boga!

Ikony zwiastowania towarzyszą czterej ewangelisci. To strażnicy sensu, apologety prawdy. Jakie prawdy są ci bliskie? Jaka biblia jest ci inspiracją?

Jezus nauczający, Maria modląca się - ikony wielkie. Kobieta i mężczyzna. Dla wielu Bóg i Bogini. Płć przebóstwiona, metapłć. Przenikający się żywioł istnie-

nia. Czy jesteś w stanie w to uwierzyć? Nie będąc chrześcijaninem, nie będąc nawet wierzącym. Czy jesteś w stanie uwierzyć w człowieka? W jego moc empatii?

Dalej w rzędzie stoją Archanioł i Męczennik. Megagwiazdy, idole. Za kogo dałbyś się poćwiartować, na czym autografie ci zależy? Dokąd prowadzą twoi święci? Czy są godni poświęcenia?

Skrajne ikony to bezpośredni zwierzchnicy. Kto jest twoim autorytetem, kogo musisz słuchać a kogo słuchasz z przyjemnością? Każdy ma jakiegoś szefa, czy twój jest przyjacielem czy wrogiem, czy cię motywuje czy niszczy? Komu podlegasz a jeśli tylko sobie to czy jesteś dobrym szefem?

● Iconostasis workshop | 15 - 45 min

individual screenplay | than loop & continue command

Suicide, Rebel, Archangelost, Pessimist, Alchemic, Bard... Spojrzałem im w oczy. Brodacz nie rozstaje się z siekierą, kłamał, że już się nawrócił, zresocjalizował. Zaraz kogoś zamorduje. Emeryt z fajeczką bawi się z psem. Ani tego pieska już nie ma ani... Mierniczy zniknął, szuka przymiaru, który też zniknął. Syd zwiastuje wzięcie kolejnej porcji LSD, Jim odkręca następną butelkę whisky. Na Titaniku orkiestra gra w najlepsze. Julia i jej tango!

● sound template: A-768_4 milonga theme (36 sec.)

- Układ Ikonostasu jest konfigurowalny, ten który widzicie to tylko propozycja; na pokładzie są ludzie, którzy mnie ukształtowali. Ikony są przykręcone śrubami, łatwo je zdemontować, podmienić. W tym też istota projektu i zawarty w nim potencjał. Jak mówiłem, w Obiektarium nic nie jest ostateczne, to laboratorium losu, tu można jeszcze nad sobą pracować, dokonywać korekt. Dzień noc trwają warsztaty, tygiel idei. Najciekawiej wypada porównanie. Czy uda się wypracować wspólny szablon wartości?

● sound template: Song of Solomon theme (12 sec.)

Julia zaintonowała „Pieśń nad pieśniami”. Malinowa Dama ocknęła się z zadumy. No dobrze. Nagadałem się o śmierci, niech będzie o miłości. Trzeba dokończyć o Fagii.

● | 5 | 27.11.13 | 19:50 | automatic religion
Fagia automate_story

- Chciałbym teraz na chwilę wrócić do historii, od której zacząłem. Proszę wybaczyć chaos, traktuję Obiektarium trochę jak żywy inwentarz. Bohaterowie przepychają się by tylko o nich mówić, nie interesuje ich logika, przekrzykują się.

● Fagia automate: voice

- Fagia pracowała w rozlewni oranżady, oranżady trzeba przyznać bardzo pod-
rzędnej...

● Fagia automate: error | Dormia automate note

Lubię te opowiadania Dormii, takie życiowe choć czasem zupełnie nieprawdopodobne. Odkąd ją poznałem, ciągle mi coś podrzucała. Mówiła czytaj, zapamiętaj. Ja już jestem stara, wkrótce odejdę i kto będzie za mnie pamiętał? Ja na to, że kupię ci dyktafon, wiesz jakie pojemne dyski teraz robią? Zmieszczą się wszystkie opowieści. Moc obecnych serwerów trzykrotnie przekracza ilość zebranych informacji! Nawet historie, które jeszcze się nie wydarzyły tam już są zarchiwizowane - uśmiechnąłem się. - No nie żartuj sobie! Ta automatyzacja. Przecież serwery nie mają duszy, kto to potem będzie czytał, droidy?

Dormia była czytana w fantastyce, podziwiałem jej znanstwo gatunku.

- Na pewno wiesz Dormia, że odkryto, że maszyny mają dusze? Musisz sobie dokupić panel translacyjny do bytów krzemowych, żeby wysłuchiwać ich cyberhistorii. Nie docenialiśmy własnych wynalazków. Myśleliśmy, że te bezmyślne automaty będą zdolne co najwyżej robić nam kawę. A one piszą wiersze, zakochują się, nawet umierają z miłości, przegryzają sobie kable, wypruwają procesory...

- Ty już lepiej opowiadaj o Fagii, patrz Wirginia się niecierpliwi.

- To Wirginia? Nie znam jej.

- Znasz tylko jej wizerunek, mignęła ci kiedyś w przelocie. To pisarka ale nie czytałeś jej. Przyszła posłuchać o Fagii, to patronka wody, poetyki wody.

Uśmiechnąłem się kątem ust ale Wirginia była wpatrzona w... Fagię. Teraz dopiero zauważyłem, że nasze spojrzenia się mijają. A więc to Fagia jest obiektem westchnień Malinowej Damy... Cóż za melodramat. Jak można się zakochać w automacie, co prawda niezwykłym ale jednak.

● Fagia automate: voice_continue

- ...Fagia mawiąta, że sama jest jak ta oranżada, słodkawa i mdła. Gdyby chociaż była wódką, kochaliby ją prawdziwi mężczyźni. Ale oranżada? Tania podnieta dla spragnionych gówniarzy.

Po kolejnym nieudanym romansie, porzucona i rozbita jak niepotrzebna butelka, Fagia zdecydowała się na desperacki krok. Idąc na nocną zmianę, zamiast zwyczajnych, spranych dżinsów ubrała odświętną malinową suknię i czerwone szpilki. Gdy już była zupełnie sama, skierowała kroki do bulgoczącej kadzi.

- Wodo wieczna, która wypełniasz sobą wszystko, która jesteś nawet w tej podłej oranżadzie, przyjmij mnie i przemień w najśodszy nektar miłości.

Czy takie były naprawdę ostatnie słowa, jakie padły z jej ust? Obraz z kamery przemysłowej był niewyraźny. Fagia idąc mamrocze coś, jakby zakłęcie czy modlitwę. Potem znika z kadru.

Wersji o samobójstwie nigdy nie potwierdzono. Nie odnaleziono ciała. Oficjalnie uznano Fagię za zaginioną. Jakby rozpułyła się... Kierownictwo rozlewni zrobiło wszystko by nie wywołać afery. Stało się jednak inaczej i to za sprawą... oranżady, która nagle, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zaczęła się lepiej sprzedawać. Technolodzy głowili się, bo jej skład nie uległ zmianie, to były nadal ścieki. Napój zaczęły jednak zamawiać hurtownie i puby, powstały nowe rozlewnie, jego smak stał się kultowy. Wszędzie mówiono:

- Fagia, Fagia - to napój Fagii. Ostatni napój - dodawali niektórzy.

W końcu nazwa stała się oficjalną. Pojawiły się billboardy: FAGIA CIĘ POCHŁONIE! FAGIA CIĘ PRZEMIENI! POCAŁUNEK FAGII itd.

Fagia rozpułyła się po świecie, pokochali ją wszyscy...

- Tak, wszyscy kochamy Fagię - Malinowa Dama podniosła w górę plastikowy kubeczek z czerwonym napojem.

- Proszę się częstować! Mówią, że jak wernisaż to wino ale ja dziś proponuję oranżadę. Nie będziecie jednak żałować bo to napój niezwykły! To oryginalna FAGIA!

Zebrani sięgnęli po kubeczki.

- Kubeczki też są niezwykłe. To nieprawda, że jesteśmy skazani na bylejałość

masowej produkcji. Ważna jest intencja, ona jest esencją rzeczy. Każdemu, nawet najbardziej wydawałoby się nieistotnemu drobiazgowi z naszego otoczenia możemy nadać sens, sprawić by był niepowtarzalny, by stał się Obiektem, by wszedł w zakres sensu jakim obdarzamy świat. Każdy kubeczek ma swój unikalny, nadany przeze mnie kod. Powiecie - System, matematyka ucisku. Nie! To matematyka wyjątkowości. Każdy gest, każde słowo jak i cyfra są osobnym bytem, uświęconym przez naszą uwagę. Wszyscy już napełnili kubeczki?

Public movement: turbo-load energizing

Mierniczy się odnalazł, ktoś mu pomógł nalać. - Tylko do kreski - zaznaczył.

- To jest oranżada transsubstancjalna, napój przemian. Jej smak nie ma znaczenia, to smak zwykłej podrzędnej oranżady jakiej pełno w sklepach ale teraz oto zmienia się jej istota, jej wewnętrzna substancja. Teraz stanie się...

- Nektarem miłości, miłości - Malinowa Dama wykrzyknęła radośnie.

Zrobiło się słodko, za słodko, malinowo słodko. Niech ta pieśń nad pieśniami już się kończy...

- Co sprawia, że rzeczy zyskują wymiar metafizyczny? Nasza uwaga, nasza wiara wynosi je w wymiar sakralny. Nieważne, coca-cola, i-pod, pałeczki Stone-sów, szczebel z drabiny, która się przysniła... Nasze współczesne meta-obiekty siłą reklamy instalują się na Olimpie. Uświęcone, wniebowstąpione a wraz z nimi my, mistyczni fetyszyści. Nie jestem iluzjonistą, nie poddaję was działaniu magii, to tylko eksperyment. Obiektarium to sfera analizy tajemnic, tu - tajemnicy transsubstancjacji, tajemnicy tabernakulum we wszystkich, świętych czy banalnych odmianach. - Na zdrowie!

automatic religion error | censorship deletion
12 pages delete command_than continue from Paragraph:
345 22 (new version)

Zauważyłem jakby szmer zawodu. Ludzie przechylili kubki, niektórzy się śmiali, udawali grymas niesmaku. No tak, to nie wino, tylko dzieci były wniebowzięte.

- Widzicie Państwo, dzieciom smakuje. Tylko dzieci wierzą. Bądźmy jak dzieci.

- Mogę jeszcze tyci? - mały bobasek podbiegł do mnie z kubeczkiem.

- A zapytałeś mamy? No to proszę.

Atmosfera się rozluźniła, ludzie zaczęli gawędzić, niektórzy dolewać sobie meta-oranżady. Do tego ciasteczka, paluszki. Ciekawscy zaglądali czy paluszki też są numerowane, czy chipsy mają sygnaturki. Stali się uważni.

„Gdzie jest Wirginia?” - nagle uświadomiłem sobie, że zniknęła. Podszedłem do rejestratora transsubstancjacji. Czerwona dioda podświetlała komorę przemian. Stara pralka automatyczna przerobiona w wirówkę nukleinową. Stylowa - ktoś skomentował. Ktoś inny zaczął testować Zegar Jakuba. Czas liniowy, czas domniemany, czas hierofaniczny. Spowalniator, stop-klatka, fast backward, nie naciskaj! Nieee-naaaa-cis.

err
errrrr

error | time command: fast backward
2001
1998
13.11. 1787-6

error | time command: fast backward
1925
2013
27.11.2013

err

...kaj. Ufff, zwolnił przycisk. Czas zawrócił. Powiało morowym powietrzem napoleońskich batalii. Tak to jest jak się nie wytłumaczy do końca działania urządzeń. Ludzie się bawią, lekkomyślnie manipulują a potem człowiek zawisa na pauzie na wieki albo gdzieś ginie na wyprawie krzyżowej. Gdzie jest Wirginia? Zerknąłem do komory, spojrzałem w oczy Fagii. Jakby lekko się uśmiechnęła. Malinowa lesbijka. Dobranoc.

| 6 | 27.11.13 | 20:30 | automatic religion
Iconostasis_conversation

- Mamy tu w Obiektarium wiele do zaprezentowania. Zbiór właściwie dopiero powstaje.

Zacząłem się przechadzać pomiędzy gośćmi, nabrałem pewności, swobody. Julia zmieniła tonację, zaczęła grać głośniej.

- Nigdy nie myślałem w ten sposób o ołtarzu - starszy pan w okularach zagadnął mnie na wprost Rebela. - To dla mnie był obcy obiekt, jakby nie dotyczył mnie. Kapłani coś tam celebrowali, zapalali świece, dymili kadzidłem ale ja czułem, że to inny świat, jakby za niewidzialną linią. Nie mogę zrozumieć tego co pan powiedział, że można go konfigurować. To przecież herezja. Religia ma wyznaczoną doktrynę, tu nie ma miejsca na wahania. To co pan robi, kojarzy mi się z kulturową IKEA. Zamiast solidnej, dębowej szafy, segment mobilny. Konfigurowalny ale nietrwały, byle jaki. Jak wszystko co tymczasowe, przechodnie. Ktoś sobie wstawi Morrisona, ktoś inny Madonnę taką czy inną... Czy to dozwolone? Rozbija pan tożsamość tradycji.

- Poruszył pan ważną kwestię - podniosłem głos, żeby trochę stonować Julię. - Indywidualizm jest jak ta muzyka, którą słyszymy w powietrzu. Czasem jest zbyt cicha i jej nie słychać, ginie w gwarze rozmów a czasem zbyt głośna i narzuca się innym, zabierając przestrzeń. Idealnym byłoby współbrzmienie, harmonia indywidualności. Przychodzimy na świat w jakimś określonym miejscu i czasie; jest grany utwór, zaczynamy śpiewać ale nas nie słychać, jesteście mali, nieważni. Czujemy się oddzieleni od życia tą niewidzialną linią, o której pan powiedział. To inni celebrują. Buntujemy się, chcemy usłyszeć własny głos, zaczynamy śpiewać głośniej, w końcu fałszować, by tylko wyróżnić się z tłumu. Nowosielski nazywa to herezją. To konieczny krok by stać się sobą.

Urodziłem się w rodzinie katolickiej ale co to znaczy? Że muszę być katolikiem? Kolędy są piękne, pieśni pasyjne, oratoria. Ale ja chciałem śpiewać po swojemu. Szukałem innowierców, żeby się odróżnić. W końcu i oni stali mi się bliscy, już nie byli innowiercami więc znów zacząłem śpiewać inaczej. Tak narodziło się Obiektarium, z potrzeby śpiewu własnym głosem. Konfiguruje Ikonostas bo chcę mieć prawo patrzeć na świat na wiele sposobów. Kłaniam się przed prawosławnym ołtarzem, nie dotykam go, szanuję. Jego wielkość budowały pokolenia, mój „ikonostas” to tylko metaforyczne nawiązanie. On nie będzie taki okazały bo ja buduję sam. Sztuka Nowosielskiego jest wielka poprzez gest indywidualności choć jego wizja nie była akceptowana przez ortodoksów. Dla nich to piękny ale jednak fałsz. Indywidualista pozostanie obcy bo się odważył, wyszedł poza. Otworzył wrota. Ludzie się tego boją, boją się występować solo. To wielkie ryzyko ale też wielka satysfakcja. Stanowić świat, wyznaczać reguły, zaglądać do nieba by sprawdzić czy tam ktoś mieszka. Bóg to mój przyjaciel. Jestem z nim na ty.

Nie potrzebuję żadnych pośredników. Codziennie też wystawiam tę przyjaźń na próbę. Zdradzam go, przestaję wierzyć, potem znów odzyskuję wiarę. Bóg to jeden z obiektów, najważniejszy bo to obiekt obiektów ale i wobec niego jestem surowy i krytyczny. Z analitycznym zacięciem przeprojektowuję go codziennie. Tego obiektu właściwie nie ma. Są tylko szkice, namiastki, ale jaki miałby być Bóg? Przecież nic o nim tak naprawdę nie wiemy. Jest Absolutem a wszystko co stworzymy jest skończone, niedoskonałe więc obiektu „Bóg” nie da się wykonać, to antyobekt i tak go projektuję.

Stojąc przed ołtarzem można tylko biernie patrzeć, modlić się o wiarę, o łaskę zrozumienia. Ja modlę się poprzez twórczość. Ja tę wiarę stwarzam, stwarzam wątpliwością. Herezja nie jest ucieczką od wiary, herezja jest ucieczką od bierności, która zabija wiarę. Indywidualizm jest więc drogą ku czemuś, jest otwieraniem się, rozkręcaniem tej dębowej szafy tradycji by nie stała się naszą trumną. I to trumną najsolidniejsza z możliwych.

- Myśli pan, że każdy będzie się konfigurował na wiarę? Warsztaty, o których pan mówił pokażą, co dla ludzi jest ważne. Kiedyś każdy w Polsce miał w domu segment. To taki nasz prł-owski ikonostas. W centrum zawsze stał telewizor a na nim krzyż.

- Teraz telewizory są płaskie. Nie da się na nich nic postawić. Ale mamy wpływ na to co oglądamy. To my decydujemy. Nie boję się nowoczesności. Wierzę w mądre szukanie.

- Powiedział pan o ideale jakim jest współbrzmienie, harmonia, wyważenie tonacji. Czy to możliwe? Kultura przyszłości oparta na współistnieniu indywidualności? A kto będzie pilnował porządku jeśli każdy podąży własną drogą? Demontaż kultury musi się skończyć anarchią a to pierwszy krok do totalitaryzmu.

- Też mam takie obawy ale chyba nie ma odwrotu. Ja już nie zawrócę. Zaprosiłem Państwa bo chciałem przeprowadzić eksperyment. Przetestować czy w laboratoryjnej atmosferze relatywizacji wszystkich wyobrażeń da się wypracować jakąś wspólną platformę. Jedyne orężem wydaje się być dobra wola i miłość do drugiego człowieka. Miłość jako postulat moralny a nie jedynie ckliwy sentyment.

- Myśli pan, że to się udaje?

- Nie wiem, to krótkie spotkanie. Ludzie są zaciekawieni i chyba dobrze się bawią. Nikogo nie atakuję. Są ciasteczka, oranżada. Moja asystentka robi mi przerywniki, daje sygnały gdy przesadzam, gdy wpadam w słowotok, gdy się za

bardzo emocjonuję.

- Wyreżyserowaliście to?

- Nie, to raczej improwizacja ale uważna. A panu się podoba?

- Trudno powiedzieć, chyba tak. Sam jestem artystą. No może to za dużo powiedziane, raczej amatorem, niedzielnym malarzem. Odmalowywuję teraz swojemu proboszczowi prezbiterium. To nie żadna tam sztuka ale może dlatego zwróciłem uwagę na Ikonostas. Będę odnawiał ołtarz. Zastanawiam się jak do tego podejść. Nigdy nie stałem tak blisko, ręce mi się trzęsą.

- Nowosielski zaprojektował własną cerkiew. Marzył o tym przez całe życie. Zrobił to po swojemu ale nie wszyscy byli zadowoleni. A tak chciał być częścią wspólnoty... Musi się pan zastanowić czy grać w orkiestrze czy występować solo. Albo albo.

- Nowosielski. No tak. Ale on przynajmniej malował świętych. A tu u pana sami grzesznicy.

- Nie mi ich osądzać. Wychowałem się na buntownikach. Czy to grzech, że się buntowali? Święci nigdy mnie nie przekonywali, zbyt daleko mi do nich. Oni zawsze wracali na dobrą drogę, nawet gdy wąpili. Ja się całe życie miotam, cierpię chyba na jakąś śmiertelną chorobę niedowierzania, po każdym wzlocie przychodzi upadek. Rozpaczam nad sobą, nad swoją słabością ale się nie zmienię. Dlatego taki ikonostas to jedyny, na jaki mnie stać.

- Inna rzecz, że pańscy święci to artyści.

- Tak, to jest ikonostas artystyczny, tam można rzec. Postaci w nim występujące łączy to, że szukali. Dla mnie szukanie to definicja sztuki. Przez muzykę, słowo czy obraz, starali się odnaleźć doskonałość, piękno. Mmyślę, że mogę powiedzieć metaforycznie, że szukali Boga. I nawet jeśli go nie znaleźli to znaleźli się blisko miejsca, gdzie powinien być.

- Jeśli go nie znaleźli to może go tam nie było?

- Szukałem Boga z Kafką, Dostojewskim, Miłoszem. Moi ewangelisci. I wie pan, wyczuwam gdzieś głęboko, że oni wiedzieli, że doszli najdalej gdzie się da. I tam spotkali się z pustką. Jeśli jest Bóg to jest właśnie poza tą pustką, jest za ścianą milczenia. Jeśli jest, to jest na przekór. Wybrałem ich ze względu na samotność. Mam przecucie, że idąc w grupie nie widzimy wyraźnie. Zasłaniają nas inni, rozpraszają rozmową. Ulegamy sugestii. Wiary trzeba szukać jak Abraham. Zawierzyć, zaufać, zaryzykować. Wstać rano, naostrzyć nóż, obudzić syna...

- Trochę mnie pan przeraża. Wiara jak terroryzm. Wyizolowana, bezwzględna, zapatrzona w siebie.

- Nie może być inaczej. Tylko w samotności wychodzimy poza prawo. W samotności nie obowiązują nawet prawdy naukowe. Cud to doznanie jednostkowe, nie podlegające mediatyzacji. Gdyby cud dało się powtórzyć, badałaby go nauka. Skutecznie. Bóg byłby dawno poznany. I unicestwiony. A Bóg jest poza poznaniem. To straszne ale aby go doświadczyć trzeba zerwać z wszystkim. Z ludźmi, z sobą. Nawet z Bogiem. Trzeba iść w otchłań, spalić mosty za sobą, nie wierząc nawet czy się gdziekolwiek dojdzie. Malować po swojemu.

- Oni poszli i przepadli. Nowosielski. Utonął w alkoholu.

- Nie wiem. U mnie są zatrzymani w kadrze. Medytuję nad nimi. To jednak ołtarz.

- Dziękuję za rozmowę. Jutro zaczynam. Już chyba wiem jak odnowię ten ołtarz. Co tam!

● Iconostasis_conversation

Nowosielski b74 clone transmission - stop command

Ciekawy człowiek, pomyślałem. Skromny, bez zadęcia. Amator a wydawał się znacznie więcej wiedzieć o tym co mówi. No i ten alkohol. Miałem wrażenie, że się lekko zataczał. Musiał być po kilku głębszych. Chyba się nie dogadają z proboszczem...

● | ? | 27.11.13 | 20:48 | automatic religion

WISC team enter - performance conversion - start comm.

- Chcielibyśmy porozmawiać o terroryźmie. Padły przed chwilą w rozmowie słowa, że wiara to terroryzm. To rzeczywiście przerażające. Świat cierpi przez wiarę. Nie uważa pan, że wierzący są w jakimś sensie groźni? Ci gloryfikowani przez pana do znudzenia INDYWIDUALIŚCI, idący „ciemną doliną” z zawezwaniem wiary na ustach, jak rozkazem. Czy pan w swojej samotności jest wolny? Zdolny do kompromisu? Czy posłuchałby pan innych, którzy sądzą inaczej? Mówi pan, że świat jest konfigurowalny a jednocześnie jest pan w niego ślepo zapatrzone. Czy to nie absurd? Sprzeczność?

O! Spece od IT. Zainteresowali się! I od razu lawina pytań!

- Mówiłem o jedności w wielości. To taka moja, zresztą nie tylko moja idee fix. Mówiłem o symfonii indywiduów, chaosie poszukiwań z którego rodzi się nowa jakość. Mówiłem też o miłości jako jedynym skutecznym budulcu. Wiara bez miłości jest właśnie terrorem jednostki. Miłość ją zmiękcza, relatywizuje, obłaskawia. Kochający indywidualista idzie swoją drogą ale kłania się współtowarzyszom drogi. Pomaga im wstać gdy upadają, dzieli się prowiantem, wodą. Pozwala sobie pomóc gdy sam jest zmęczony. Nieważne jaki kierunek każdy z nas obiera. Nie zatracimy się jeśli będziemy się wspierać, jeśli to będzie wspólna droga choć złożona z pojedynczych ścieżek. Rodzaj EGO-strady; dokładnie tak jak w strumieniu danych. Znają to panowie. To podstawa internetu. Przepływ informacji. Masowy, na megaszybkościach, sprowadzający świat do wspólnego formatu a jednak z zachowaniem odrębności każdego z kanałów.

- Właśnie nad tym pracujemy ale EGO-strada, jak pan to nazwał, niestety nie jest drogą do nieba. To raczej ściek. Czy zdaje pan sobie sprawę jak łatwo zanieczyścić strumień? Jeden mały wirus blokuje całe sektory, zatruwa miliony użytkowników. Stąd nasze badania. Weryfikujemy idee fix. Wspomniał pan o miłości. Tak, to byłby zdrowy budulec ale niestety świat cierpi na jego brak. Nie wiemy na czym to polega ale miłość, dobra wola, nawet życzliwość, zdają się być zagrożeniem dla jednostki. Miłość wymaga otwartości, odblokowania zapór, wyłączenia programów antywirusowych, odkodowania haseł dostępu a to natychmiast stwarza pole do ataku nienawiści.

Dlatego nasze badania dotyczą poszukiwań skutecznej metody zastąpienia miłości. Chcemy zbudować ego-stradę bezpieczną, zapewniającą użytkownikom pełną ochronę a jednocześnie otwartą i w pełni komunikatywną.

- No tak. Moje Obiektarium jest naiwne. Nie szukam substytutów bo ciągle wierzę, że sam zapanuję nad tym co się dzieje. Może za bardzo sobie i ludziom ufam... Jest nas tu w sumie niewielu. Kilka osób. Większość wydaje się, że znam. Innych, że za chwilę poznam.

- No właśnie. Wyobraża pan sobie Obiektarium Światowe? Powiedział pan „zapanuje”. Padło to słowo. Chce pan zapanować więc wprowadzić, było nie było rodzaj terroru. Mówi też o miłości ale kto w to uwierzy? Kto dziś wierzy w szlachetność intencji? I do tego sam pan nie definiuje własnego przekazu. Nawet mówimy sobie: pan, pan. Jesteśmy obcy. Nie ufamy sobie. Nie rozumiemy co do siebie mówimy. Tłumaczy PAN już od godziny czym jest Obiektarium a ludzie

chodzą skonfundowani. Jednym się podoba, inni są pełni rezerwy. Każdy obiekt wymaga osobnego wykładu. Kto dziś ma czas słuchać? Rozumieć?

- Tak, mam tego świadomość. Moja „sieć” jest słaba, mało wydajna, często się zawiesza. A jeszcze za treść przekazu wzięłem sobie rzeczy najistotniejsze. Chcę mówić o sensie, z sensem. Chcę mówić o Bogu, może nawet chciałbym go odnaleźć. Bóg jako meta-sens, spoiwo, budulec...

- Korci pana, żeby powiedzieć: miłość. W wymiarze absolutnym, na wszystkich serwerach, substancja przeczyszczająca łączy, globalny antywirus. Też od tego wyszliśmy. Ale nie mieliśmy złudzeń. Boga jako superwizora nie ma, przynajmniej łączy go nie wychwytyują. My go musimy zastąpić. Sieć musi się sama zorganizować. Nasza w tym głowa, musimy być jak bogowie, nie mamy wyjścia aby uniknąć ogólnoświatowej katastrofy. Kiedyś kilka państw dysponowało „guzikami” atomowymi; dzisiaj to może być zwykłe kliknięcie, przesunięcie palcem po dotykowym ekranie. Nawet nie zdaje sobie pan sprawy ilu ludzi pracuje nad globalnym łańcem. Nasza praca to tylko kropla w morzu potrzeb.

- Dostojewski i jego inkwizytorzy...

- Jesteśmy najemnymi jezuitami postchrześcijańskiego świata. Podchodzimy do tego jednak bardzo praktycznie. Płacą nam za to. To nasza robota. Zastanawialiśmy się czy nie podpiąć Obiektarium do systemu. De facto już w nim jest ale nie spozycjonowany. Mikrofony, sprzęt muzyczny, telefony. Każde słowo, które tutaj padło u nas już się wyświetla, adresuje, ustawia w odpowiedniej kategorii. Nasza centralna wyszukiwarka zlokalizowała ten „event” z dosłownie nano-sekundowym opóźnieniem. Sprawdzamy to. Niech się pan nie gniewa, Atrium to centrum badawcze. My tu wszystko mamy pod kontrolą ale to stwarza nowy kontekst, również dla sztuki. Funkcjonuje pan w kilku obiegach, on-line. Wydaje się panu, że na sali jest kilkanaście osób ale ich jest kilka milionów. To my otwieramy i zamykamy zapory. Możemy sprawić, że będzie pan sławny jak Shakira, w pięć minut, cha cha. Możemy też zrobić bana i za te same pięć minut będzie po Obiektarium. Służby są bardzo skuteczne. Pracownicy ochrony są wszędzie ale uaktywniają się tylko w razie konieczności. Niszczą „zło” w zarodku, pielęgnują „dobro”. Chce pan cudu? Dokonamy go! Tej rozmowy w tej chwili słucha 24 657 333 ludzi. Zmultiplikować transfer?

- Szczerze, zatkało mnie panowie...

- A teraz będzie najlepsze. Nie powinienem tego mówić ale sam pan prowadzi. Te wszystkie teksty o oryginalności, indywidualizmie. Więc powiem prosto

z mostu.

- Tak...?

- To spotkanie jest autoreżyserowane. WISC moduluje przebieg każdego wydarzenia, w którym uczestniczy więcej niż jedna osoba. Miał pan rację mówiąc, że wolność jest tylko w samotności. Nie mamy jeszcze wystarczającej mocy roboczej by skanować fale mózgowe całej populacji z osobna ale mamy już kontrolę nad fazą Beta czyli realacją 1:1. To podstawowa jednostka komunikacji. Ja-Ty. Mówiąc wprost, jesteśmy na każdej randce. No chyba, że umawia się pan sam z sobą.

W momencie wypowiedzania słowa, wykonania jakiegokolwiek ruchu, kinematy WISC rejestrują zdarzenie i poddają interpretacji. Jeśli działanie jest zindeksowane jako potencjalnie niebezpieczne, automatycznie następuje interakcja. System satelitarny natychmiast wysyła impuls blokujący do mózgu i wywołuje reakcję dopuszczalną. Oczywiście nikomu nie chciałoby się śedzić tych wszystkich banałów codziennych; jaka pogoda, kochasz mnie, kocham itd. Robią to roboty. One są pilne i bezwzględnie uczciwe. Nigdy nie zasypiają, nie mają dość. Może pan być spokojny, to nie „matrix”. MY rządzymy. Ludzie.

- Znaczy, że ta rozmowa jest kontrolowana?

- Ta rozmowa jest moderowana. Uzналиśmy, że to interesujące poznawczo wydarzenie i je usprawniamy. Testujemy sprzęt a jednocześnie podnosimy jego jakość. System się uczy a my uczymy od systemu. To koegzystencja człowieka i maszyny, rodzaj automatycznej... religii.

- Religii?

- Tak. System ma zasięg totalny. Udało nam się osiągnąć niewyobrażalny poziom abstrakcji. To jakby restytucja religii w jej tradycyjnym rozumieniu. Kiedyś Platon stworzył zręby państwa idealnego. Tradycyjne systemy filozoficzno-moralne usiłowały narzucić światu swoją wizję. Judaizm, buddyzm, chrześcijaństwo we wszystkich odmianach, scjentologia, new age... Każda z tych doktryn rozbiła się jednak o ograniczenia medialne. To były różne języki, jak Windows i Mac OS. Jak pepsi i coca-cola. Dopiero zaawansowany system informatyczny czyli matematyka w czystej postaci, wyeliminowała rozbieżności. W matematyce dwa razy dwa jest zawsze cztery. I dla katolika i dla satanisty... Automatyczna religia opiera się na algorytmach logicznych. Rozum zastąpił wiarę, cyfra literę, mądrość miłość...

- Mówi pan o czasie przeszłym. Czy to już nastąpiło?

- Rodzi się. To się dokonuje na łączach, serwerach. Powstaje prawdziwa EGO-strada przyszłości.

- Czyli nas nie ma? Jesteśmy częścią systemu? Odgrywamy rolę?

- Niech się pan nie boi. Nie bójmy się matematyki.

- Ale matematyka nie mówi jak żyć.

- Matematyka tworzy zbiory doskonałe. Kumulacje liczb prawdziwych. Dopełnienia harmonijne. Przebiegi niekolizyjne. To oczywiście uproszczenia. Chcę mówić przystępnie.

- To może sam Bóg objawia się poprzez matematykę? Może to inicjatywa odgórna? Nie NOWA-religia ale nowa odsłona starej? Może Bóg przemawia do nas pełniej? Pozwolił nam się rozwinąć i wziąć sprawy w swoje ręce byśmy lepiej zrozumieli jego dzieło?

- Mamy tego przeczucie choć tak jak powiedziałem, dowodów nie ma. To tylko robota. Religia IT. Z bogiem czy bez, byle do sukcesu. I niestety mamy pewne zastrzeżenia do Obiektarium...

- Zastrzeżenia?

- Jest zbyt subiektywne. Nawet chaos musi być programowalny. Pana rozwiązania są zbyt przypadkowe, postanowiliśmy nadać im bieg.

- Czyli tylko mi się wydaje, że jestem indywidualny? Tak jest?!

- Skoro pan nalega by odpowiedzieć. Tak! Obiektarium się symetryzuje i nie ma od tego odwrotu. Proces raz uruchomiony zmierza do finału. Siedząc sobie w fotelu, na początku wernisażu, nawet pan nie przeczuwał, że w ciągu godziny dokona się taki postęp. Mogę przytoczyć fragmenty rozmowy z Julią:

„- Zastanawiam się jak to zagrać, chciałabym sakralnie ale pod Weilla, żeby zgrzytało. - Tak, i Cage, nie róbmy prób, niech to wybrzmi...”

Wtedy włączyły się symetryzatory. Cage, Weill. „Pieśń nad pieśniami”. Pana przyjaciółka też gra z nut. Z naszych nut.

Spojrzałem w górę. Zrobiło mi się smutno. Julia grała teraz cicho, perfekcyjnie. Bach. Ciągi dźwięków, ciągi liczb. Symetria.

- Co to są symetryzatory? Jak to działa?

- To roboty informatyczne (IAR - Idea Adjusting Robots). Miniaplikacje, które wędrują po wirtualnym świecie i instalują się na serwerach, komputerach, w komórkach, tabletach, nawet w systemach cyfrowych sterujących windą, auto-

matkach do kawy, dystrybutorach słodczy...

- Działają jak wirusy...
- Z tą tylko różnicą, że one właśnie wirusy zwalczają. Symetryzatory są homologowane przez WISC - światowa organizację d/s symetryzacji idei (Worldwide Idea Symmetrization Community). To międzyrządowe porozumienie dotyczące perspektyw rozwoju cywilizacji. Tak to można nazwać. Aż dziw, że tak różne obszary kulturowe dogadały się w kwestii przyszłości świata...
- Zaufali matematyce?
- Arabowie to twórcy matematyki. Nie dali się przekonać słowu ale cyfra ma większą moc od słowa.
- Arabowie? To oni stanowili największy problem?
- Współczesny świat jest podzielony przez słowo. Tylko hegemonia cyfry mogła doprowadzić do zmiany w myśleniu. I to się udało!
- Skąd więc te anglojęzyczne zwroty?
- Wszelkie zapisy są dokonywane w kodzie binarnym. Konwersja na znaki semantyczne jest dokonywana w centrach lokalnych, zależnie od obszaru wpływów. Europa posługuje się angielskim - współczesną łaciną; idąc głębiej wchodzi w lokalizmy. WISC czuwa jednak nad spójnością i poprawnością tłumaczeń. Może być pan pewny, że w Japonii na przykład, świetnie rozumieją o czym teraz rozmawiamy. Pana Ikonostas nie jest dla nich jedynie prawosławnym obiektem sakralnym. Warsztaty, o których pan mówi odbywają się na całym świecie. Nawet dzieci w przedszkolu konfiguruja swoje ikonostasy. Nasze przedszkolanki tylko im pomagają.
- Indoktrynacja od kołyski?
- Wciąż te obawy. WISC rozumie nasze najgłębsze potrzeby. Obiektarium powstało z jego inicjatywy.
- Zaraz mi pan powie, że system istniał zanim wynaleziono komputery.
- System istniał od zawsze. Ja, pan, dzieci w przedszkolu i przedszkolanki, programiści WISC, rządy skupione wokół cyfry; wszyscy tworzymy jedność. Samouświadamiającą się jedność. Ten proces trwa od początku świata. Od prawybuchu, który go zainicjował. Byt wraca do siebie. To jak oddech Absolutu, informatyczna rewolucja to tylko kolejny krok, nowa jakość, wyższy level.
- Jak w jakiejś grze... Teraz ja zaczynam mieć wątpliwości.

- Myślał pan, że jest autorem wystawy, twórcą Obiektarium a jest tylko, albo AŻ, jednym z obiektów. Niech pan to zrozumie. To był właśnie ten defekt, to subiektywne poczucie wyizolowania. Śpiewał pan własnym głosem, fałszował. Teraz przychodzi czas na dostrojenie się do orkiestry. Dyrygent może być tylko jeden.

- Kto jest dyrygentem? Specjaliści od WISC? Bogowie sieci?
- Bóg jest tylko jeden, to on symetryzuje świat. Zrozumiał pan w końcu?

 IAR robot impulse - auto-personality command
START

Nagle poczułem się robotem. Cała praca na marne. Drzewo Poznania, Ikonostas, Nawigator...Przypisując obiektom numery seryjne chciałem sobie zakpić z totalitarnych zapędów cywilizacji opartej na kalkulacji a okazuje się, że to ona ze mnie kpi. Jaki mi przydzielono numer seryjny? I kto go nadał? Lagerführer Got? Miałem ochotę krzyknąć: NIE!!!

err
errrr

 IAR robot error | power failure
 power fail...
...

- Krzycz! Życie to dźwięk. Dopóki krzyczysz, znaczy żyjesz.

A to kto znowu? To chyba rzeczywiście jakiś cholerny Matrix. Ludzie zjawiają się i znikają jak duchy utkane z wirtualnej ektoplazmy. Czy jestem tylko graficzną kartą, która wyświetla hologramy? A może sam jestem hologramem, robotem WISC, wizualizującym się w postaci alter-ego samego siebie? Jak zwierciadło multiplikujące obraz w nieskończoność. Obraz, jedynie obraz. Migotliwy jak platońska zjawia wyświetlana na cybernetycznej ścianie laboratorium świata. Jasność, ciemność, jasność, ciemność. Byt, nicność, światło, otchłań....

Zatoczyłem się, zrobiło mi się słabo. Przestrzeń zawirowała jakby w głowie pracował jakiś radar. Gdzie ja jestem?

...

● | 🗨️ | 27.11.13 | 21:00 | automatic religion
return to 3452/56 reality

- Hej, ocknij się! To ja Łucja.

No tak, niosąca światło. Dziękuję. Już mi lepiej.

- Przepraszam, przepraszam państwa. Trochę się stresuję. Już, już mi lepiej. Gdzie to ja skończyłem?!

- Wznosiliśmy oranżadowy toast! Nie smakuje transsubstancjalna oranżada? - Łucja parsknęła śmiechem.

- Aaaaa. Tak. Tak.

Więc znowu coś mi się wydawało... Czy ja coś piłem? Zaraz będzie, że „nie wiem co brałeś ale też chcę” itd. Stereotyp artysty nieobecnego, zagubionego. Nieważne. Kto by tam szukał sensu...

● button sound template | -pstryk- pl. ver.

Ktoś znowu nacisnął jakubowy guzik.

...

● automatic religion speech | loop
continue command

- Mamy tu w Obiektarium wiele do zaprezentowania. Zbiór właściwie dopiero powstaje.

Zacząłem się przechadzać pomiędzy gośćmi, nabrałem pewności, swobody. Julia zmieniła tonację, zaczęła grać głośniej.

- Radar symetryzacji kulturowej. To kolejny obiekt. Monitoruje aktywność robotów symetryzacji kulturowej. Na tarczy mamy panoramę idei. Religie, systemy filozoficzne, ideologie. Roboty dokonują modyfikacji wprowadzając w świat nowy, lepszy ład...

● button sound template | -pstryk- pl. ver.

loop - paragraph autodelete comm.

...

- Mamy tu w Obiektarium wiele do zaprezentowania. Zbiór właściwie...

● button sound template | -pstryk- pl. ver.
loop - paragraph autodelete comm.

...

- Mamy tu w

● button sound template | -pstryk- pl. ver.
loop - paragraph autodelete comm.

...

fatal error
restart system

- Silencjusz. Kolejny obiekt.

Zanim go opiszę, krótka historia, która mnie zainspirowała do jego stworzenia.

Wincenty pracował na kopalni, czy raczej na grubie, jak to się na Śląsku mówi. Był typowym górnikiem. Lubił piwo, świńskie wice ale w niedziele zawsze odświętnie ubrany maszerował do kościoła na sumę. Niedziela to był niezwykajny dzień, dzień odwiedzin, spacerów, odpoczynku w ogrodzie. Tylko w niedzielę świat był oświetlony, Bóg zapalał wielką górniczą lampkę i sam zasiadał w rajskim ogrodzie pykając fajeczkę.

Wincenty myślał: „Jestem nawet szczęśliwszy od Boga! Mam swoją Gabi a on tam sam w tym niebie. Ja to mam fart. Dobra robota, piękna dziółcha, synecek...”

No ale po niedzieli przychodzi poniedziałek. Trza iść do roboty. W tamten poniedziałek jak zwykle spakował do torby pieczolowicie przygotowane przez żonę śniadanie, pożegnał się i poszedł na pociąg. Obowiązkowa partyjka skata, potem cechownia i do szybu. Dzień jak codzień. Odwierty, potem strzelanie. Ostatnie i zaraz do łaźni i do domu.

W tym dniu jednak nikt nie miał farta. Ściana tąpnęła na odcinku 800 metrów.

Zawalił się chodnik grzebiąc pod zwalami węgla trzydziestu chłopca. Wśród nich był także Wincenty.

Gdy poczuł walące się na głowę bryły, pomyślał, koniec. Nie zdążył się nawet przeżegnać, nie zdążył wspomnieć o Gabi. Potworny ból rozdarł mu trzewia i stracił przytomność.

Tu mogłaby kończyć się ta historia, jak dla pozostałych zasypanych. Dla Wincenta jednak to nie był koniec. Gdy się ocknął, nie wiedział gdzie jest. Dłuższą chwilę zajęło mu uświadomienie sobie co się stało. Odwierał, strzał, zawal. - Boże, ja ciągle żyję! Nie mogę się ruszać! Przywaliło mnie.

Wincenty dostał się pomiędzy potłamsane belki stropowe. One stworzyły coś w rodzaju namiotu. Nogi były przywalone, lewa ręka unieruchomiona. Mógł ruszać tylko prawą. Korpus był cały, głowa na szczęście też. - Jakaś pociecha, ale co dalej? Wokół ciemność, nogi albo to co z nich zostało bolał jakby przejeżdżał po nich walec. - Boże, jak boli, jak boli. Wincenty zaczął drzeć, sam nie wiedział, z bólu czy ze strachu. - Bóże ratuj! Ludzie! - próbował krzyczeć. Ile minęło czasu, nie wiedział. Nie miał już siły. Stracił przytomność, znów się ocknął. Najpierw była gonitwa myśli, potem wszystko zamarło. Słyszał tylko strach, strach przyjął postać dźwięku, który rozrywał mu uszy. Tak muszą się bać umierający - pomyślał. Zostawieni samym sobie, bez nadziei, jedną nogą już po drugiej stronie, już tę drugą stronę przeczuwający.

Jak tam jest jeśli w ogóle coś jest? Czy tam świeci jakieś słońce? Czy tam dociera dźwięk? Piwo, żeby chociaż tam mieli piwo. Gabi, żeby chociaż tam była. Bóg.

Wincenty zaczął majaczyć. Obrazy przesuwwały się przed oczami i też miały postać dźwięku. Jak przyjemną melodię wygrzywa słońce, jaką marszową radość daje wlewane w gardło piwo. Gabi. Najśłodsza melodia... A Bóg? Nie słyszę Boga. Czy to śmierć? Nawet strach, najgłośniejszy z dźwięków zaczyna cichnąć, słychać go jakby z oddali. Czy to jest umieranie? Czy tak się umiera?

I wtedy Wincenty zaczął słyszeć ciszę, ciszę prawdziwą, absolutną. Przy niej dźwięk kapiącego kranu to Niagara, bicie serca grzmot. Cisza - cień istnienia, wiekuiste tło nicości. Najgłębszy pokład kopalni Ziemia.

...

Gdy ekipa ratownicza dokopała się do Wincentego, wyglądał jak zdumiony. Patrzył nieruchomo, nie odzywał się, jego twarz zamarła w grymasie jakby stłumionego krzyku. Ratownicy pomyśleli - Po nim, dostał ataku w momencie katastrofy. A jednak serce Wincenta biło, dało się wyczuć puls.

- Na górę! Żyje!

Po dwudziestu minutach wieziono już go do szpitala. Tam czekała Gabi, wtulony w matkę syn. - Tato, tato! Wincenty! Nie opuszczali już go na krok.

Wyzdrowiał, nie wrócił już na kopalnię. Był bohaterem, przeżył własną śmierć. Jako jedyny z zasypanych. Nigdy już jednak się nie odezwał, nie wydał z siebie żadnego dźwięku. Jakby nie chciał przerywać ciszy, którą wtedy na dole usłyszał. Jakby już był po tamtej stronie. Gabi siadała z nim w ogrodzie, patrzyli w niebo. Teraz już zawsze była niedziela.

Czy tą ciszą kontemlował Boga czy może pochłonęła go pustka?

Silencjusz. Kontemplator śmierci. Obiekt dedykowany tym, którzy odeszli. Epitafium. Odtwarzacz ciszy, z wejściami na słuchawki, z CD-romem zatrzymanym pomiędzy zerem a jedynką, z ultraczułym procesorem dźwięku, tak czułym by zarejestrować pauzę. Obiekt zaprojektowany na wzór starej szafy grającej, błękitne neony milczą w takt antymelodii. Pasma przenoszenia: 2Hz - 24kHz. W tym rejestrze dźwięk jest potencjalny, poza nim - niemożliwy. Granica granic.

● button sound template | -pstryk- pl. ver.
loop - reality sector change command

- ...Jaki mi przydzielono numer seryny? I kto go nadał? Lagerführer Got? Miałem ochotę krzyknąć ; NIE!!!

- Krzycz! Życie to dźwięk. Dopóki krzyczysz, żyjesz.

- NIEEEEEEE!!!! - wydarłem się na całego! Nie będę milczał! Nie będę się na nic zgadzał! Mam gdzieś to wasze WISC i te cholerne roboty! Zaraz powyrywam wszystkie kable, sensory, czujniki. Będę fałszował, zmyślał, nie będę się do nikogo i niczego dostrajał! Krzyczcie ze mną! NIE! Nie dla matematycznego boga uniwersum! Nie dla cywilizacji szczęśliwych automatów! Chcę pozostać sobą. Sobą. Chcecie ze mną rozmawiać czy wolicie, żeby ktoś rozmawiał za nas? Wolicie, żeby ktoś przetłumaczył nas na język cyfrowy? Wyprał ze złudzeń? Ograł z wolności?

...

● plot control | 10 sec. pause, then continue

Zapadła cisza. Julia przestała grać. Nikt nie krzychał. Spojrzałem przed siebie.

Ludzie stali zatrzymani w kadrze, nieruchomi jak manekiny. Ktoś chyba znów zatrzymał zegar, jakby dyrygent Silencjusz zarządził ciszę. Nawet przepalona jarzeniówka w kącie sali na chwilę przestała mrugać.

Pstryk, pstryk. Strzały migawki, ktoś zrobił zdjęcie, flesz.

Trzasnęły drzwi. Laboranci wrócili do siebie. Krok za krokiem, krok za krokiem. Po chwili obraz ruszył. Jakby ktoś pociągnął za niewidzialną dźwignię. Poczułem jak z gardła zaczynają płynąć słowa.

 IAR robot impulse - auto-personality speech
START

- Witam serdecznie w imieniu Międzynarodowej Organizacji Kulturowej Symetryzacji.

Pierwsze wyrazy zabrzmiały metalicznie, zadymiło z nich jak z uszkodzonego sprzęgła. Potem było już lepiej, płynniej. - Znajdujemy się w jednostce kontemplatywnej projektu Platoo, nazwanego tak na cześć wielkiego klasycznego filozofa. Naszym zadaniem jako organizacji, a moim jako wyznaczonego przez prezydium moderatora, jest przedstawić Państwu istotę naszego programu. Może część z was pamięta domy kultury, te ośrodki komunistycznej indoktrynacji. To były placówki z założenia ambitne, ich celem miało być wdrażanie polityki kulturalnej, angażowanie najszerszych kręgów społeczeństwa w istotne treści intelektualne narodu i państwa, stałe podnoszenie jakości życia w sferze duchowej. Niestety komunizm jako ideologia był z gruntu fałszywy, nie rozumiał jednostki, nie respektował jej potrzeby wewnętrznej odrębności, chciał narzucić kulturowy profil odgórnie, tendencyjnie, agresywnie. De facto to była ideologia zastraszenia, depersonalizacji i dehumanizacji, totalitarny koszmar pod płaszczykiem wolnościowych haseł. Dziś świat ma to już za sobą. Myliłby się jednak ten kto by sądził, że skrajny anarchistyczny liberalizm, który od dawna pustoszy starą Europę jest jedyną alternatywą, jedynym możliwym modelem zorganizowania życia społecznego. Kryzys ekonomiczny, który ogarnął makroregiony uzmysłowił rządowi, że tak dalej być nie może. Świat zmierza ku zagładzie. Jedynym sposobem aby zatrzymać proces destabilizacji politycznej kulturowego bankruta jakim stał się Zachód i powstrzymać falę wzbierającego fundamentalizmu różnego autoramentu jest stworzenie systemu symetryzacji. Trzeba odwrócić tendencje dekonstrukcyjne i szukać nowego, uniwersalnego ładu. Z pomocą przychodzi najnowocześniejsza

technologia, która w końcu wywalczyła sobie godne miejsce na aksjologicznej mapie cywilizacji, stając się liderem nie tylko gospodarczego czy naukowego ale kulturowego postępu. Technologia z jej bezwzględną logiczną obiektywnością może być panaceum na bolączki nowego, XXI wieku! Indywidualizm a więc też separatyzm to z jednej strony najwyższy ideał zachodniej kultury, a z drugiej jej przekleństwo. Być innym kłóci się z Być z wszystkimi. Indywidualny rozwój rozbija wspólnotę, wspólnota osłabia potencjał jednostki. Jak więc pogodzić komunizm - rozumiany jako filozofię człowieka ku człowiekowi z egzystencjalizmem, stawiającym indywiduum wobec nicości, wrogości świata poza ego. Jak pogodzić socjalizm i kapitalizm, liberalizm i fundamentalizm? Tylko na gruncie kultury cyfrowej, która nadaje każdemu bytowi unikalny kod i kompletną domenę progresji, ale w ramach zbioru ogólnego. Tym nowa kultura, kultura przyszłości będzie się różnić od kultury dotychczasowej. Cyfra nie jest już tylko sposobem zapisu, cyfra staje się SPOSOBEM WYRAZU. Ogólnoświatowy system symetryzacji zakłada stały monitoring obywatelski i powolną harmonizację wszelkiej aktywności. Co najważniejsze, system nie blokuje spontanicznych reakcji, to nie jest system nakazowo-represyjny. Roboty symetryzujące wchodzą w struktury logiczne i zmieniają je u podstaw, na poziomie molekularno-informatycznym. Jednym słowem, zmieniamy się niepostrzeżenie, po prostu zaczynamy tego samego chcieć, myśleć tymi samymi kategoriami, wpasowywać nasze wyizolowane ego w kompozycję całości. Obrazowo mówiąc, ludzkość przestaje być niczym rozbite na miliony kawałków lustro a staje się jak puzzle, funkcjonującą jako całość, choć złożoną z odrębnych części WSPÓLNOTĄ. Zresztą wyobrażając sobie rozbite lustro, widzimy je w stanie nienaruszonym. Kiedyś było całością i nawet z rozbitych okruchów dałoby się zrekonstruować zniszczoną taflę. Projekt Platoo to nic innego jak mechanizm personalnej opieki nad jednostką, układ naprawczy, generujący utracone, międzyludzkie więzi. Dlaczego utracone? Nasz model kultury zakłada istnienie pierwotnego ładu. Badania i najnowsze odkrycia z dziedziny memorystyki i tempologii - tych dwóch gałęzi genetyki kosmicznej dowodzą, że świat jaki znamy jest układem dynamicznych pętli. Rozwój cywilizacji jest progresją powrotu, entropią zwrotną. Mamy nadzieję, że już w XXI wieku uda się przywrócić poziom symetrii pozwalający na likwidację granic i stworzenie globalnego systemu gospodarczej jedności. Tak jak kiedyś telewizja przeszła do systemu binarnego high definition tak teraz cała nasza mentalność zyskuje nowy, szeroko panoramiczny wymiar. Nowe, lepsze, doskonalsze a przede wszystkim sprawiedliwsze - życie.

Obiektarium jest projektem autorskim ale funkcjonuje już jako zsynchronizowana agenda WISC. Zgromadzone obiekty, także te, które ilustrują najnowsze osiągnięcia naukowe mają za zadanie wprowadzić Państwa w zagadnienia egzystencjalne w sposób uwzględniający przyzwyczajenia poznawcze. Przywykliśmy, że to religia, jako domena metafizycznych iluminacji była obszarem wtajemniczenia. Świątynia jako laboratorium treści stanowiła kompletny obiekt eschatologicznego samopoznania. Jej struktura jest więc idealną bazą do naukowej już nadbudowy, jaką jest oficjalna wykładnia kultury proLIFE, wdrażanej przez placówki Platoo. Wychodzimy od tradycyjnych archetypów religijnych i podstawowych, czytelnych dla wszystkich symboli, by stopniowo cyfryzować je, zastępując „analogowy” przekaz - obiektywnym, uniwersalnym kodem.

Drzewo Poznania, które Państwo widziecie ulokowane zaraz przy wejściu to antena odbiorcza. To tutaj po raz pierwszy, pierwotny sygnał kosmicznej symetrii uległ defragmentacji, rozpadając się na składowe modułarne. Byt samoświadomy to jednocześnie byt ograniczony, ludzkie dziecko, w którego ustach czysty dźwięk natury zmienił się w krzyk noworodka. Dzisiaj ludzkość to starzec. Minęła chmurna młodość, czas agresywnej walki o dominację, przychodzi pora na dojrzałą mądrość i pokorę. Wracamy do punktu wyjścia, chcemy ponownie nacisnąć guzik wstecznej inicjacji, usłyszeć głos boga. To będzie jednocześnie koniec cywilizacji jaką znamy. Rozpłyniemy się w czystych otmętach prąźródła. Oczekiwaliliśmy apokalipsy gdy tymczasem mamy ją za sobą. Wiek XX się zakończył! Przychodzi nowa, ostatnia era, era szczęśliwości. Mamy udział w jej powstaniu. Nasza myśl, trud poszukiwań został nagrodzony! Stworzyliśmy system doskonały, możemy oddać mu się we władanie... Niepotrzebne już będą ołtarze, duchowi przewodnicy, święci. Zbawimy się sami, mocą rozumu, mocą inspiracji samymi sobą! Zapukajmy do bram nieba, zasiądźmy na przygotowanym dla nas tronie! Wyciągnijmy jak Adam, palec ku przeznaczeniu. Ręka Boga jest przyjemnie metaliczna, zimna i posłuszna. Zawieśmy cybernetyczne jabłko na drzewie życia!

● button sound template | -pstryk- pl. ver.

.....

fatal error - power failure

.....

- Cholera, co się dzieje...

Próbowałem tylko wcisnąć ten guzik.

...

Jarzeniówka. Zaraz eksploduje! Cała sala wiruje. Julia! Co to za dźwięki. Rozrywa mi uszy!

Boże, czy to koniec świata?! Trąby! Jakież sylwetki się zbliżają. Mają niehumanoidalne twarze. Maszyny. Oczy, gdzie one mają oczy. Ręce, wysięgniki, ściskają mnie za gardło...

....

● general system error | stop command

STOP!

STOP!

...wszystko zamarło.

reload

- Już po wszystkim. Możesz wstać.

- Kim, kim jesteś?

- Jestem elektrykiem. Wyłączyłem to gównio.

- Tak po prostu...?

- Tak, to proste. Urządzenia elektroniczne są na prąd. Nie ma prądu, nie ma problemu.

- Jak tu ciemno. Przerazająco. I ta cisza. Gdzie są cyborgi? A może już nas zamordowały?

- Cyborgi? Nie ma żadnych cyborgów. Jesteśmy tylko ja i ty.

- A gdzie są wszyscy? Przecież tu się odbywa więc proLIFE... Odczytywałem

program.

- Jesteś pewny, że coś odczytywałeś? Odwróć się.

Z trudem podniosłem się i odwróciłem głowę. To co zobaczyłem było przeżajające...

Przedemną stał... Przedemną stałem ja sam!

- Cha cha. Twoje alter-ego - zaśmiał się elektryk. Twoje pieprzone alter-ego. Jeszcze chwila i byłoby po tobie. Wyobraziłbyś sobie taką śmierć? Takie samobójstwo? Zostałbyś zamordowany przez zmultiplikowanego samego siebie, swojego lepszego siebie. Bo nie wiem, czy wiesz, ty jesteś tym gorszym ja. Ja też jestem swoim gorszym ja. Dlatego Cię uratowałem. W przeciwieństwie do tych gnojników z WISC, ja nie walczę o lepszy świat. Mam to w dupie. Znam się trochę na elektronice. Pracuję tu od początku i wiem o co w tym wszystkim chodzi. Lepsze jest wrogiem dobrego. Kiedyś byłem inżynierem prowadzącym, to ja opracowałem pierwsze komputery. Wiesz, że wtedy mieliśmy szansę zawojować świat? Głupia Polska nie była taka głupia. Nie mieliśmy możliwości. Może to i lepiej, byłibyśmy teraz jak oni. Nasze maszyny liczące nie weszły do produkcji. Odstawili nas na boczny tor. Ci co przyszli po nas byli już inni. Zaczęli pierdolić o symetryzacji.

Pojawiły się biodrukarki 3D, coraz doskonalsze przyspieszacze grawitacyjne, zaczęli dobierać się do czasu, wchodzić w modyfikacje przestrzenne, to się wymknęło spod kontroli. Zbuntowałem się to mnie zdegradowali, zrobili ze mnie elektryka. - Ty to możesz jedynie wymieniać żarówki, nie masz zupełnie wyobraźni, straciłeś rozmach wizji... - tak podsumowano moje trzydziestolecie w firmie. Na odchodnym dostałem zegarek. Zwykły, mechaniczny, żeby mi nie przyszło na emeryturze bawić się w wirtualne cyferki. Będziesz liczyć godziny starczej nudy, też zegar chodzi w tył, pokazuje ile ci zostało do śmierci... No to się doigrali.

Stałem jak wryty. Słuchałem co mówił do mnie elektryk i wpatrywałem się w to co stało przede mną. Iluzja była perfekcyjna. To byłem ja! Jakbym przeglądał się w lustrze a jednak byłem fizycznie obecny. Jak brat bliźniak, idealna kopia. Żywa, tyle, że unieruchomiona, zatrzymana w pół zdania, z otwartymi ustami, prawie słyszałem dźwięk słów, czułem zawirowanie powietrza, co więcej, wpatrywałem się sobie w oczy! Moja kopia była jednak jakby bardziej postawna, lepiej ubrana, coś było nie tak. Czuło się jakąś obcą ingerencję, rękę stylisty. Zacząłem zazdrościć, że nie jestem po drugiej stronie... Dziwne uczucie. W ułamku sekundy dotknęła mnie ta bliskość obcego, jego narzucająca się braterska przenikliwość. Jakby chciał powiedzieć: - Chodź, przestaw swoje JA na moje TY, stań

się mną, wznies się ponad, razem będziemy silniejsi.

- Widzisz, nawet jak jest wyłączony, oddziałuje. Taka jest ta poprawiona rzeczywistość, powoli zastępuje swą poprzednią wersję. Chyba już nie ma odwrotu. Odkąd zaczęły się regularne podróże w czasie, zaczęli modyfikować nawet istniejące ścieżki czasowe. Multiplikują fragmenty DNA i wszczepiają rozsianym po epokach wytworom własnej wyobraźni. Na początku to się wydawało zabawne. Jakie to perspektywy przed nami! Poprawimy sobie historię, przyspieszymy prace nad odkryciem cudownych leków, będziemy robić wycieczki poznawcze w inne epoki. W końcu jednak popsuli wszystko. Biura turystyczne... Wieczór u Nerona w promocji! Stalingrad live, wkopiuj się w koncert Franka Sinatry za dwieście dolarów... Rzeczywistość jest już tak spaarana, że nikt nie wie o co chodzi. Zresztą tak było zawsze tylko wtedy jeszcze o tym nie wiedzieliśmy. Każda modyfikacja tworzy klona rzeczywistości, przesunięcia czasem są znikome, nakładają się na siebie... Myślałeś, że to tylko fanastyka? Przyjrzyj się SOBIE. Mam włączyć prąd? On jest lepszy od ciebie, bardziej wygadany, ma publiczność, od dawna jest w WISC. Podał się do walki z kompleksami, uległ propagandzie: I ty możesz być NADsobą.

- To co ja tu robię? ...ja, ten gorszy.

- Po każdej operacji zostają śmieci. Świat jest gęsty od na wpół dokonanych aktów, wypełniają go setki alter-ego, mniej lub bardziej udanych replik, podrób, nawiązań, interpretacji. Możesz pozostać sobą albo włączyć się w obieg. To na swój sposób piękne i optymistyczne. Dynamika o jakiej nie śniłeś.

- Ale skąd się wzięłam? Kiedy nastąpiła multiplikacja? Czy mam jeszcze braci? Na jakim poziomie jestem, gdzie się zagubiłem? Skoro moje alter-ego jest zatrzymane w kadrze to znaczy, że ja jestem ten prawdziwy.

- To złudzenie. Ja wyłączyłem prąd na moim profilu, a ty jesteś moją wersją siebie. W innym scenariuszu, twoje alter-ego dalej prowadzi wykład a inny ja go słucha i nawet jest zainteresowany. Ideologia proLIFE ma sens. WISC wierzy, że ogarnie w końcu rzeczywistość i wyprostuje wszystkie ścieżki. Kto wie, może są już blisko sukcesu i wkrótce nas unicestwią...

- Póki co to tych ich odłączyłeś, w naszej kopii gry, ciągle mamy coś do powiedzenia.

- No tak, tylko nie bardzo wiem co mówić. Zawiesiłem się, zamiast poddać symetryzacji. Jestem krnąbrny, uparty, zaciekle subiektywny. Nie wierzę w siebie, tak jak ty. To nasz problem. Byłoby lepiej gdybyśmy sami się poddali, dla dobrej sprawy.

- Nie chcę! Nie wiem czemu ale nie chcę!

- Masz tego samego wirusa co ja. Nie zostałeś jeszcze wytropiony przez roboty.

- Chwała Bogu! Jak się przed nimi ustrzec?

- Chwała komu? Bóg jest po ich stronie...

- Bóg?

- „Bóg jest tylko jeden, to on symetryzuje świat”. Nie pamiętasz tych słów? One już dzisiaj padły. One padają dzisiaj już od tysiącleci.

- No tak, czas jest jak guma. Wieczne teraz. Jeden krok by wszystko wróciło do normy. Wystarczy wcisnąć guzik. Pamiętam.

- No ale można żyć bez prądu. Ja wiem jak to zrobić. W końcu jestem elektrykiem.

- Jak to się robi?

- Właśnie nic nie trzeba robić. To proste. Żyjesz z dnia na dzień. Niczego nie zmieniasz, niczego nie ulepszasz. Robisz swoje, słuchasz tylko siebie. Błądzisz, mylisz się, konsekwentnie mówisz, że niczego nie rozumiesz. Nie walczysz o dobro, nie walczysz o zło. Nie robiąc nic w gruncie rzeczy robisz wiele. Dzisiaj najwięcej szkodzą ci co o coś walczą. Zamiast zajmować się własnym ogródkiem zachciało im się zmieniać świat, wpieprzać innym ludziom w życie.

- Czy to jednak nie upadek? Życie bez celu, bez ambicji?

- No to włącz prąd. Pozwól by twoje własne, lepsze ja odebrało ci siebie.

Spojrzałem jeszcze raz w twarz sobowtórówi. Wtedy zobaczyłem, że wokół niego stoją inni. Są ich dziesiątki, setki. Czekają na swoją szansę by zaistnieć. Który jest prawdziwy? Zacząłem przechadzać się wśród zatrzymanych w czasie postaci. Każda z nich była podpięta do panelu sterowania, na którym wyświetlały się parametry życiowe. Te podstawowe, biologiczne i te związane ze sferą duchową; przebiegi kariery, myśli, emocje, aspiracje, plany na przyszłość. Mogłem czytać w nich jak w książce, każdemu z fantomów poświęcić chwilę. Niektóre przypominały do złudzenia mnie samego, inne znacznie się różniły. Sekrety wnętrza, najdrobniejsze detale upodobań, preferencji, profile temperamentu, osobowości, wszystko jak na dłoni. Każdy też posiadał swoją ścieżkę czasową, jakby nawiniętą na szpulę taśmy. Jedni byli na początku a inni pod koniec drogi. U niektórych końcówka filmu trzymała się na ostatnim ząbku rolki. Gdyby mieli świadomość, że koniec jest tuż za rogiem, że to ostatnie sekundy...

Zacząłem odczuwać litość. Miałem ochotę pogrzebać w tych panelach, po-

przestawiać bebechy.

- O! Widzę, że zaczyna ci się podobać nasz świat. Każdy chce być bogiem. Każdy chce ingerować. Mówiłem ci, nie ma ratunku. W nas też ktoś grzebie. Nawet teraz. Nie mamy na nic wpływu. Tak naprawdę to się toczy za nas. Możemy włączać i wyłączać prąd, nie oszukamy jednak przeznaczenia. Stąd moja obojętność, nihilizm. Napij się ze mną. Wódka znacząco poprawia percepcję. Ty wiesz jak chleją w WISC? Niby międzyrządowe porozumienie. Porozumienie alkoholików i narkomanów.

- Dobra, łyknę sobie jednego. Szczerze to i bez tego czuję się pijany.

- A może dasz się napić swojemu sobowtórówi? Che, che.

- Na zdrowie - spojrzałem mu jeszcze raz w oczy. - Współczuję ci, jesteś tylko potencjalny, jesteś tylko w mojej wyobraźni.

- Do dna! Na dnie czeka nas wybawienie, cha, cha.

Odwrociłem się w stronę elektryka. Te same okulary, broda, teczka.

- Kim jesteś?



button sound template | -pstryk- pl. ver.

system restored

Błysnął kolejny flash. Seria migawek. Efekt stroboskopu. W jego świetle moje odbicie w szybie naprzeciw. Za mną ostry cień. Ludzie wokół. Ożyli, wrócili do siebie, do swoich właściwych form, rzeczywistych, realnych. W rękach trzymam kubeczek. W środku czerwony napój. Nie rozumiem już nic.

- Drodzy zebrani, nie chcę przeciągać. Z pewnością radar symetryzacji kulturowej jako obiekt artystyczny, ma duży potencjał interpretacji. Zawsze interesowała mnie wielość kultur i nasze zagubienie. Kim być? Co wybrać z tej różnorodności ofert? Pozostawiam Was z tymi pytaniami.

Jeszcze parę słów o pozostałych eksponatach. Bio-drukarka 3D oraz Dormia - backup istnienia. Być może cywilizacja przyszłości, może już wkrótce, będzie z takich urządzeń powszechnie korzystać. Dowolny byt, szczegółowo opisany w serwerze będzie można syntetycznie wygenerować, de facto stworzyć nowe życie. W jakim świetle stawia to wyobrażenia co do pochodzenia naszego gatunku, życia w ogóle? Czy stając się demiurgami nowych istnień...

Po co ja to gadam. Przecież przed chwilą to już się samo powiedziało. Zegar Jakuba - następny obiekt. Wehikuł czasu. Alter-ego. Wszystko już było, powtarzam się, multiplikuję, opowiadam ciągle to samo, w kółko, jakie to nudne.

Alter-ego. Pracowałem nad tym obiektem kilka miesięcy. Najpierw żmudne sesje zdjęciowe samego siebie. Ja smutny, ja wesoły, zadumany, roztargniony, zakochany, wściekły, rozbawiony. Zapis wideo, ukryta kamera, czytanie samego siebie. Archeologiczna praca nad prywatną przeszłością, wygrzebywanie staroci z archiwum. Zdjęcia z dzieciństwa, ulubione zabawki, przypomnianie historyjek ważnych i nieistotnych, research życia po to by zrekonstruować własny los, by zrozumieć jego istotę. Ludzie których poznałem, ich związki, wpływ, znaczenie. Miłości i nienawiści, lęki, kompleksy. EKG, USG, stare recepty, zapiski. Przeczytane książki, obejrzone filmy, muzyka. Szkoła, wakacje, rodzice, bracia, siostry, koledzy, przyjaciele. Wartości, bogowie, grzechy przeciwko nim, pokora i pycha.

Poczułem się jak rzeźbiarz i trochę dr Frenkenstein. Wzrost 174cm. Trzeba zbudować skrzynię, gdzieś przecież będę przechowywał swoje alter ego. Muszę wydzielić mu fizyczną przestrzeń. Odtąd ono też będzie egzystować i musi egzystować godnie; w końcu obdarzam je swoim ja, skrupulatnie odsłanianym warstwa po warstwie. A może przyjdzie taki moment, że w tym sobowtórze będzie więcej ze mnie niż we mnie samym? Jak łatwo pomylić klawisze: skopiuj i wytnij.

Gdy fantom będzie gotowy, założę na głowę kamerę i mikrofon, wyposażę go w ekran i głośniki.

Każdy będzie się mógł z nim spotkać, widzieć moimi oczami, słyszeć moje dźwięki. Każdy będzie mógł obcować z moją tajemnicą, odsłoniętą, otwartą, zapraszającą. Wspólnota alter-ego, alternatywny świat fantomów, które więcej chcą, bardziej mogą. Z braku czasu swych dawców osobowości, żyjących za nich, głębiej, wrażliwiej, mądrzej. W laboratoryjnej, skupionej ciszy, szukających siebie nawzajem. Syntetyczne wspólnotowe życie wyświetlających się sobie nawzajem ożywionych manekinów. Ożywionych na zawsze, aktywnych nawet po fizycznej śmierci stwórców, dopowiadających ich nieprawdopodobne historie.

Moje odbicie w szybie. Jakby uboższe, zniekształcone, pijane. Odbicie-inspiracja. Od najmłodszych lat najważniejsza. Bóg, świat, inni ale przede wszystkim - JA. Kim ja do cholery jestem?

Może mój fantom mi odpowie?

Poprawiłem kamerkę na głowie. A więc to wszystko już się wydarzyło. To co

zmyślone i to co rzeczywiste.

- Mam nadzieję, że odróżniają mnie Państwo od sobowtóra? Jeśli tak to dobrze, jeśli nie to jeszcze lepiej. To znaczy, że osiągnąłem pełnię iluzji a sztuka to przecież dziedzina iluzji. Platon z tego powodu nie widział w swoim państwie idealnym miejsca dla artystów. Uważał ich za hochsztaplerów. Miał rację choć jego utopijne państwo jest nie mniej nierzeczywiste niż artystyczne wizje. My przynajmniej nie kłamiemy, że mówimy prawdę. Sztuka jest zmyśleniem. Od początku do końca. Dlatego, mam nadzieję, nie bierzcie Państwo wszystkiego co się tutaj mówi, do końca poważnie. Ja sam się już dawno pogubiłem. Nawet bym nie przypuszczał na początku, że to się tak pogmatwa. Chciałem być przewodnikiem po stworzonym przez siebie laboratorium; okazuje się, że to labirynt a ja sam nie wiem jak z niego wyjść. Nie pomoże tu żaden Platon ani żaden z jego uczniów. Jaskinia, proszę państwa choć rozświetlona elektrycznym światłem. Nie widać słońca, ono wszędzie dopiero jutro, o ile jutro będzie łaskawe przyjsć.

Labrys, Batonazy, Bilecjusz z Ternion i... Bóg. Ostatnie obiekty. Dlaczego Bóg na końcu? Bo to antyobekt, nie wiem czy zdobędę się choćby na kilka słów na jego temat. A może inaczej. Zbuduję ten obiekt właśnie z miliona słów, miliona określeń bóstwa po to by pokazać jak niewiele można o nim powiedzieć, jak słowa nic nie znaczą.

Labrys - obiekt zagubiony. Dedykowany zagubionym. Labirynt życia ukazany z góry. Śledząc pokrętne ścieżki z tej boskiej perspektywy, wszystko wydaje się w gruncie rzeczy proste. Gdybyśmy tak potrafili się wznieść nad siebie jak Labrys, byłoby prościej. My jednak musimy brnąć z nosami przy ziemi, z pułapki w pułapkę. Gdzie jest Labrys? No tak, sam przepadł.

A może drogę wskaże Bilecjusz - zawiadowca stacji Ternion? Siedząc w swojej nastawni niczym demiurg, wskazuje drogę podróżnym. Otwiera i zamyka semaforów przeznaczeń, rozdaje bilety niczym losy. Temu miłość, tamtemu śmierć...

Batonazy - cukiernik, filozof. Szukający harmonii myśli poprzez harmonię smaku. Twórca kolekcji: znani filozofowie w czekoladzie. Zapraszam na degustację. Oto kurs filozofii dla łasuchów! Zróbmy sobie chwilkę przerwy! Wszyscy już jesteście zmęczeni. Chodźcie tutaj!

Batonazy miał dwie pasje, filozofię i słodycze.

Był znanym cukiernikiem, całe życie poświęcił zgłębianiu tajemnicy smaku.

Poszukiwał słodyczy doskonałej, która dawałaby szczęście.

Inspiracją byli dla niego wielcy filozofowie i ich systemy.

Jak odnaleźć smak myśli?

Czy to możliwe?

Przed Tobą wybrane z kolekcji rarytasy.

Czy przekona Cię ich smak?

- Proszę się częstować. Najwyższy czas na coś dla ciała. Nie ma jak cukier. Prawda, że krzepi? Bo przecież prawda krzepi! Zacznijmy od Sokratesa!

 taste template | socrates chocolate bar

Nie ma dwóch zdań, dla tego smaku warto umrzeć! To oczywiście żart. Nie będziemy tu nikogo uśmiercać. Nuta szaleju jedynie na znak, że prawda bywa gorzka ale jednak ostatecznie daje satysfakcję. Umierający Sokrates był szczęśliwym Sokratesem bo umierał w prawdzie i dla prawdy. Jak Chrystus! Do tego jako poganin nie liczył na słodycze wieczne.

Sokrates, Sokrates - w każdym sklepie. O ile piękniejszy i sprawiedliwszy byłby świat gdyby mądrość kusiła niczym puste kalorie. Gdybyśmy tuczyli nasz mózg kolejnymi dawkami wiedzy. Bylibyśmy otyli od prawdy a tak tyjemy z głupoty i jako głupcy umieramy.

 taste template | platoo chocolate bar

Platon? Po tym co tutaj się dzisiaj wydarzyło raczej odradzam. Prawda na siłę, pompowana przez opanowane przez WISC media ideologia, która wmawia, że nasza pocziwa rzeczywistość to tylko produkt zastępczy, który trzeba zamienić na nowy, lepszy, prawdziwszy... Spróbujcie sami! Zastanówcie się czy warto zmieniać to co jest. A może jednak warto? Sam już nie wiem... Odpakowuję. Dobry ten Platon...!

 taste template | zenon chocolate bar

Zenon. No nie. Klasyczna zagadka filozoficzna w postaci cukierniczego perpetum mobile. Instrukcja obsługi: Odpakuj, zjedz połówkę tabliczki. Następnie połówkę z połówki, z pozostałej połówki połowę i tak dalej i tak dalej...

Przyjemność, która nigdy się nie kończy. Kupujemy to!

 taste template | leibniz chocolate bar

Monadka czekoladowa. Okrągła, opasła, energetyczna, samowystarczalna.

Codziennie na drugie śniadanie wraz z sentencją. Jesteś pełnia! Żyj na miarę swojego powołania! Naprawdę niczego Ci nie brakuje!

 taste template | kant chocolate bar

Nie czytaj „Krytyki czystego rozumu”!

Nie zrozumiesz, znudzisz się. Rozum jest jak hrabia Münchhausen, nie wyciągnie sam siebie z błota niewiedzy. Potrzeba mu zastrzyku kalorii z zewnątrz. Inspiracji by wstać i iść! Etycznie, odważnie, a priori!

 taste template | heidegger chocolate bar

To pycha zjeść ten baton. Jeszcze większa odmówić.

Nie walczmy z przyjemnością! Nie walczmy ze światem! Bądźmy pokornymi pasterzami bytu. Osobno ale razem, ku sobie, na przkór śmierci.

 taste template | "bujda gwiazdkowa" pl chocolate bar

Faceci z brodą. Twórcy współczesnych, krwiożerczych utopii. Niech już na zawsze odejdą w niepamięć. Niech Św. Mikołaj będzie jedynym facetem z brodą, w którego z dziecięcą naiwnością wierzymy objadając się świątecznymi słodyczami!

 taste template | akwinata pl chocolate bar

Jedyny, jak dotąd sprawdzony dowód na istnienie Boga. Smak czekolady „Akwinata”. Doskonały. Inny od wszystkiego, pozazmysłowy. Boski.

- Proszę, proszę!

Dla wszystkich wystarczy. Formuła Zenona obowiązuje! Jedzcie i pijcie!

...Po tym wprowadzeniu rozpoczęła się prawdziwa uczta. Do dziś pamiętam te uwalone czekoladą twarze, dorosłych i dzieci. Batonazy to chyba automat, który zrobił największą furorę. Gigabajty kalorii rozluźniły ostatecznie atmosferę, rozwiązały języki, dodały animuszu nieśmiałym. Cała sala się rozgadała, rozsmakowała, roztopiła jak rozgrzana słodka maź. Może to był ostateczny tryumf WISC? Nic tak nie zbliża ludzi jak przyjemność, podawana na wszystkie sposoby, wszelkimi dostępnym środkami.

Akwinata - pomyślałem. A w jego towarzystwie I Marks i Heidegger. Tak dalecy a jednak bliscy. Gdy Julia w finale zagrała fragmenty IX-tej Beethovena, poczułem wzbierające mdłości. Może tak wygląda szczęście. Ma lekko metaliczny posmak.

SECTION 3 | final



| 1 | 27.11.13 | 21:37

alter ego birthday party

- Proszę to podpisać!

Do dziś pamiętam ten leżący na stole skrypt ze szczegółowym scenariuszem wernisażu tej przełomowej wystawy. Perfekcyjnie rozpisane dialogi, przebieg akcji, nawet dekoracje. Każdy kolejny akapit poprzedzony komunikatem roboczym dla jednostki sterującej. Byłem wtedy jeszcze dość młody, właściwie chciałem sobie zażartować. Powiedziałem ok, proszę tylko o możliwość kilku korekt.

- Może pan to zmieniać jak chce. Jeden warunek. W momencie uruchomienia aplikacji nastąpi wkopiowanie osobowości do skryptu i wzajemna interferencja równoległych ciągów narracji będzie już nie do zatrzymania. Nie możemy zagwarantować jak się to dla pana skończy.

Było mi to obojętne. Projekt Obiektarium, jak teraz na to patrzę, był wyrazem mojej desperacji. Od dziecka, nie wiedząc czemu szukałem jakiejś alternatywy. Może to lęk przed światem, przed samym sobą pchał mnie ku iluzji, samoza-przeczeniu. Obudzić się gdzie indziej, za górami, za lasami, gdzie żyje się dłu- go i szczęśliwie, gdzie bajki mają swój bajeczny finał. Pamiętam siebie jak stoję

w kościele jako małe dziecko przed figurką mechanicznego aniołka, który kiwa główką gdy mu wrzucić dwa złote. Mama mówiła: - Módl się a stanie się cud! Ja składałem rączki do modlitwy a ona po kryjomu wrzucała pieniążka. - Widzisz! Wysłuchał cię!

Tak rodziła się moja wiara. Z wielkiej naiwności. Gdy byłem chory, prosiłem o święconą wodę. Wystarczył jeden łyk, podany na łyżeczce do herbaty cudowny eliksir. Na drugi dzień byłem zdrowy. Potem przyszedł czas na zrywane płatki stokrotek. Kocha, nie kocha. Jednak kocha! Wróżyłem z wieży kościelnej. Jak się odwrócę i otworzę oczy a przede mną będzie wieża to stanie się co zechcę! W Polsce takie cuda się zdrażają bo kościoły są na końcu każdej ulicy. Gdy miałem dwadzieścia lat, postanowiłem z sobą skończyć. Tak po prostu? Tak. Po prostu ale z przesłaniem. Jeśli nie udowodnisz mi swojego istnienia Boże to skaczę z mostu, siadam na torach, duszę się własnym językiem. Bóg nie udowadniał ale ja jednak chciałem żyć więc wmawiałem sobie cud. Przylatywały anioły i ratowały mnie z opresji. Słyszałem trzepot ich mechanicznych skrzydeł. Ich aluminiowe szczęki szeptały: ALL-LE-LUJA.

Potem przyszło zwątpienie. Wieczorne spacerowanie z psem i wypatrywanie dalekich gwiazd. Smugi samolotów, komety ich światła pozycyjnych, sputniki, nawet marsjanie. Nie mogłem tylko wypatrzeć nadziei. Wielki kosmos. Tsunami, zorze polarne, helisy, ruchy płyt tektonicznych a na samej górze, na styku ziemi z niebem, formy białkowe. Cudownie romantycznie nieistotne. Na dwóch nogach, z pomalowanymi szminką ustami, uśmiechnięte, zachęcające. I nic ponad to. Nic ponadto.

Pewnego dnia, przemierzając ulice fabrycznego miasta w tak nie pasującym do mnie, garniturze i z teczką jak biznesmen, zauważyłem cerkiew. Wchodzę! Zapomnę na chwilę o tym frajerze z laptopem, odpocznę sobie. We wnętrzu świątyni uderzyła mnie cisza i sakralna godność. Poranne światło cienkimi smużkami wyławiało z mroku fragmenty ikonostasu. W powietrzu unosiły się drobinki kurzu. Tak mi się wydawało. A może to były pojedyncze atomy? Może zszedłem na najniższy poziom bytu gdzie mogłem zaobserwować jak ziemia krąży po orbitach wyznaczonych przez odwieczne prawo? Stałem w ciszy a pop odmawiał poranne modlitwy. Wtedy pomyślałem o Obiektarium. Zbuduję świątynię, koniecznie z witrażami by odgrodzić się od banału fizycznego światła, by przefiltrować je przez pryzmat wiary. Zbuduję własny ołtarz, kanonizuję świętych, zgromadzę liturgiczne przedmioty. Święte graale, cudowne relikwiarze, ikony. Wnętrze wypełni mistyczna muzyka, zegar na wieży będzie wskazywał hierofaniczne godziny. Dzwon

będzie jak serce boga, codziennym rytmem ustanawiające porządek duszy.

Tak! Tak zrobię.

Wyszedłem, wmieszałem się w tłum podobnych do mnie indywiduów. Teczki, laptopy, garnitury. Teczki laptopy garnitury. Sprężyny. Sprężyny.

Świątynię wykonałem z blachy i aluminiowych profili. To wszystko na co mnie stać. Metalowy anioł, to jego вина. To z jego inspiracji!

Zauważyłem jak mama wrzuca pieniążka i zwątpilem. Od tego momentu nie ufałem już złotu i bursztynowi. Rdza i pleśń, wszechogarniająca brzydota stały się dla mnie drogą ku duchowości. Piękno to złudzenie na usługach szatana, którym jest natura. To co supernaturalne musi być superbrzydkie...

- Brednie, brednie. Każda pana wypowiedź jest uszkodzona. To defekt w kodzie, tego się nie da naprawić.

- Podpiszę wszystko ale chcę zobaczyć co będzie na samym końcu. Na końcu końców. Gdzie żaden z wariantów nie będzie już przewidywał dalszego ciągu. Ostatnia scena. Moja ostatnia scena. Kim będzie Bella, o której wspomniała Łucja? A może tylko mi się wydawało, że z nią rozmawiałem? Czy to zostało usunięte ze skryptu?

- Scenariusz jest pisany dla pana, najlepszy scenariusz. Chcemy każdego wyratować. Zabrnął pan zbyt daleko, staje się niebezpieczny. Niech pan podpisze klauzulę: „Podporządkowuję się centralnej dyrektywie WISC i oddaję swoje życie we władanie systemu symetryzacji”. A potem, Hawaje, Martynika, co pan chce. Wysyłamy nieudaczników na egzotyczne archipelagi a my żyjemy za nich. Tak jest dla wszystkich lepiej. Współczesny Faust nie idzie do piekła, fundujemy mu raj. Niech pan spojrzy na tych z Ikonostasu. Idole młodości. Smutasy. Z radością przyjęli propozycję by zrzec się osobowości. Kafka na Bermudach, Dostojewski solo, w końcu bez żony nurkuje na rafie. Pożalowania godna sielanka ale tak się oczyszcza kulturę. Psychoterapia przez słońce. Szatan natury nie jest taki zły. Uwalnia od nieskończoności, pozwala utonąć w hedonii bezczasu. Wieczne wakacje.

Utoczyłem kroplę krwi. Tyle jest warta. Tyle było warte czterdzieści lat zmagania się z sobą. Po nic. Cierpienie, które nie uszlachetnia.

Oto i podpis! - Jakże zamaszycie. Jak nigdy. Tak cieszy się jedynie neurotyk, który wie, że to ostatnia sesja.

- Jest pan wyleczony! Nowe życie zacznie się 27.11.2013 r. o godz. 21.37. Do-

konamy pewnych korekt więc scenariusz będzie się jeszcze stabilizował. Przez jakiś czas może pan mieć poczucie déjà vu, słyszeć głosy, lekkie stany depresyjne, myśli samobójcze ale to przez około dwa tygodnie jak przy klasycznych psychotropach. Potem to minie. Zainscenizujemy wypadek samochodowy, to zawsze dobrze wygląda w biografii. Powiedzmy, że Bella będzie autostopowiczką. Podwiezie ją pan na wernisaż, własny wernisaż ale pan już nie będzie wiedział, że pański. Zaparkujemy pod Biedronką. Tam zakończymy.

Zgodziłem się.

| 08.02.14 | error | return command
end of the script nr 35837666/98873/56

